Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 203 (5277) WARSZAWA, NIEDZIELA 7 LIPCA 1935 r. Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Myśli i poglądy p. Sławka

Wczoraj odbyła się zapowiedzia na „herbatka pożegnalna" Klubu BBWR. w Prezydjum Rady Ministrów. P. Sławek wygłosił na niej mowę polityczną, kończącą niejako żywot czwartego Sejmu i trzeciego Senatu. Bieg rozważań p. Sławka wygląda następująco:

„EPOKA PIŁSUDSKIEGO".

Pierwsza część mowy p. Sławek poświęcił Józefowi Piłsudskiemu. Dał obraz wysiłku Piłsudskiego w latach niewoli. Zgodnie z oficjalną historjozofją dzisiejszą **zapomniał** o ideologji ówczesnych walk, o warunkach i stosunkach, w jakich się one odbywały, **zapomniał** — słowem — o P. P. S. Takie „zapomnienia" są zresztą rzeczą raczej zrozumiałą wśród kierowników systemu.

„PARTYJNICTWO".

Następuje długi wywód o „partyjnictwie", zawsze ten sam i taki sam, bez żadnego głębszego ujęcia, bez cienia rzeczowej oceny. Przytem zjawia się nowy rodzaj „partyjników", — tych, „którzy rolę jego (Piłsudskiego) zwolenników aż po rok 1928 symulować umieli". Co łączyło ze sobą tych wszystkich „partyjników"?

„Troską ich było nie państwo, celem głównym była partja...".

Po takiem... przedstawieniu układu stosunków wewnętrznych kraju p. Sławek przeszedł do wykładu doktryny B.B.W.R.:

„Zamiast walki pomiędzy klasami czy partjami stawia. B. B. W. R. zasadę porozumienia, koordynacji, współdziałania i zblokowania w pracy na rzecz państwa — nie partyj, a ludzi, którzyby do takiej pracy stanąć byli gotowi.

Pamiętamy dobrze do jakiego stopnia wśród wielu z nas ta nowa forma organizacji politycznej budziła zdumienie i niewiarę. Dawne metody myślenia, myślenia partyjnego, tak głęboko były zakorzenione, że — możemy to dziś sobie otwarcie powiedzieć — wielu z pośród nas przystępowało do Bloku, raczej z uczucia posłuchu w stosunku do Piłsudskiego niż ze zrozumienia istoty samego Bloku. Pozwólmy sobie na pełną szczerość i przyznajmy się do tego, że i w naszym Klubie nałogi myślenia kategorjami partyjnemi do dziś wśród niektórych się utrzymały. Te nałogi myślenia okazują się niekiedy silniejsze od gotowości posłuchu dla wyraźnych nawet nakazów, dawanych przez komendanta. Ósmy rok trwa działalność Bloku, a okazuje się, że czas ten był jeszcze za krótki, aby wszyscy mogli dojrzeć i zrozumieć, że Polska na inne drogi rozwojowe wkracza".

Te uwagi skierowane są zapewne pod adresem Partji Pracy i p. Moraczewskiego. P. Sławek scharakteryzował skolei metody propagandy B.B.W.R. w okresie wyborów r. 1930:

...Uznaliśmy, za rzecz stojącą poniżej naszej godności ubieganie się o względy wyborców na drodze ich oszukiwania. Uważaliśmy bowiem, że wszelkie reklamowanie swoich dobrych chęci i głoszenie obietnic, których urzeczywistnienie nie w słowach, ale w życiu w zestawieniu z realnemi możliwościami nie jest wykonalne — jest oszukańczą demagogją".

P. Sławek powinienby jednak zażądać od Sekretarjatu Generalnego B.B.W.R. kompletu wydawnictw agitacyjnych obozu „sanacyjnego" z okresu ostatniej kampanji wyborczej... Znalazłby niemało ciekawych bardzo przykładów tego, co nazwał „oszukańczą demagogją".

Później następuje kategoryczne twierdzenie:

„...I byliśmy konsekwentni. Nie weszliśmy na drogi zapewnienia kosztem państwa wpływów i korzyści dla siebie, a jednocześnie nie przestawaliśmy się wsłuchiwać w życie i potrzeby społeczeństwa...".

Opisuje p. Sławek „prace konstytucyjne" B.B.W.R., i przechodzi do uzasadnienia nowych ordynacyj wyborczych:

„...Gdyby system list i klubów partyjnych został utrzymany — to obyczaje partyjne, które postanowiliśmy wykorzenić, musiałyby i naszą działalność wypaczyć.

Spośród tych obyczajów jeden pragnę dziś specjalnie omówić.

Dawny system rozbudowywania organizacyj politycznych, stosowany przez partje obliczony był na kaptowanie zwolenników. Opłacanie zaś tych zwolenników, a przedewszystkiem działaczy partyjnych bardzo wcześnie przybrało formę udzielania protekcji, protekcji dla spraw i interesów osobistych, protekcji do posad...".

„...Skoro jednak system list partyjnych pociąga za sobą napływanie do organizacyj ludzi, żądających za to zapłaty w formie protekcji, to Blok na to niebezpieczeństwo byłby stale bardzo silnie wystawiony. Wiemy, jak te prośby są natarczywe, — boję się, że jeśli nawet nie posłowie, to nasza organizacja polityczna mogłaby naciskom ulegać. Znaleźlibyśmy się wkońcu w konflikcie z poczuciem sprawiedliwości, której zaprzeczeniem jest protekcja. Należało więc zarzucić system, który mógłby zarówno dla nas samych jak i dla Państwa stać się szkodliwym. Postanowiliśmy zrezygnować raczej z tej przewagi politycznej, jaką wybory według systemu dotychczasowego nam zapewniały, aby przeciąć to zło, jakie wyrastać zaczynało.

System bowiem czyniąc ze zwolenników obozu ludzi uprzywilejowanych przed resztą społeczeństwa jest zaprzeczeniem sprawiedliwości. Na systemie takim ustroju państwa opierać nie można".

Po tej rewelacji, że oddanie „monopolu na Polskę" w ręce **jednej partji** oznacza akurat walkę z **przywilejami** dla ludzi tej partji p. Sławek ocenił krótko położenie po zgonie Józefa Piłsudskiego:

„...Próby szukania innego człowieka, któryby przez swą wielkość mógł mieć tak pełną władzę moralną, — nie dałyby wyniku. Gdybyśmy chcieli innych do tej roli przymierzać, łatwo byśmy spostrzegli, że ta potęga autorytetu nie może być nikomu nadana. I nie na tej drodze szukajmy rozwiązania. Znaleźć je musimy na drodze innej...".

Jakaż ta inna droga? P. Sławek ją wskazuje:

„...Nie usiłujemy przekładać decyzji na autorytety, których byśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określonemi, na autorytety, któreby mogły wejść w sprzeczność z organizacją państwa lub też z prawem, w konstytucji zawartem. Prawo — jako naczelny regulator ma nami rządzić, a w ramach prawa ten, kogo prawo do tego wyznacza".

Szkoda, że p. Sławek nie przytoczył ordynacji wyborczej do Sejmu, jako wspaniałego przykładu dla własnej pięknej tezy...

***

Tyle powiedział szef Rządu w dn. 6 lipca 1935 r. Tak wygląda jego pogląd na rzeczywistość polską, jego skala podejscia do problemów i dramatów, które przeżywa kraj!...

Japonja i Z.S.S.R.

Z Tokio donoszą: Agencja „Kokutsu" podaje, że japońskie koła wojskowe w Mandżurji wyrażają silne niezadowolenie spowodu ostatniej noty protestacyjnej Z. S. S. R. w sprawie incydentów granicznych na Dalekim Wschodzie. Koła wojskowe uważają ton noty sowieckiej za wyzywający i nieusprawiedliwiony. Według opinji kół wojskowych nota sowiecka stwarza nową sytuację i jest dowodem, że wszelkie rozmowy Z. S. S. R. o demilitaryzacji strefy granicznej, są bezużyteczne dopóki Z. S. S. R. posiada na granicach przewagę liczebną. Rosja Sowiecka powinna przedewszystkiem zmniejszyć swe siły zbrojne na Dalekim Wschodzie o ile chce prowadzić rokowania w sprawie pacyfikacji stosunków na pograniczu sowiecko - mandżurskiem.

***

Z Charbina donoszą, że konsulat generalny Z. S. S. R. w Charbinie zaprzeczył wiadomościom, według których wszyscy obywatele sowieccy, zamieszkali w Mandżurii, otrzymać mieli rozkaz opuszczenia terytorjum mandżurskiego do 25 sierpnia b. r. (ATE).

Piorun uderzył
w hydroplan Mussoliniego

Mussolini dokonał wczoraj w Eboli (w prowincji Salerno) rewji bataljonów czarnych koszul, które udają się w najbliższym czasie do Afryki Wschodniej.

W czasie lotu do Salerno piorun uderzy w antenę wodnopłatowca, wiozącego Mussoliniego. Wodnopłatowiec nie został uszkodzony, tylko radjotelegrafista zemdlał. (PAT).

Konflikt włosko-abisyński
Zamknięcie Kanału Suezkiego
dla włoskich okrętów wojennych i transportów broni?

WYMIJAJĄCA ODPOWIEDŹ AMERYKI.

Z Waszyngtonu donoszą, że Rząd Stanów Zjedn. udzielił już odpowiedzi na notę Abisynji, domagającą się interwencji St. Zjedn. spowodu grożącego naruszenia paktu Kelloga.

Odpowiedź, którą doręczył Rządowi abisyńskiemu charge d'affaires St. Zjedn. w Addis - Abeba, odrzuca żądanie Abisynji podjęcia przez St. Zjedn. akcji i wyraża nadzieję, że interwencja, podjęta przez Ligę Narodów, będzie skuteczna. St. Zjednoczone nie mogą dać wiary, że Włochy, czy Abisynja będą usiłowały załatwić spór środkami innemi, jak tylko pokojowemi.

SPRAWA TAJNEGO UKŁADU WOJSKOWEGO.

„Times" donosi, że wiadomość, jakoby podczas pobytu generała Gamelin'a w Rzymie, został zawarty układ wojskowy francusko-włoski, jest conajmniej przedwczesna.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald" twierdzi natomiast, że współpraca francusko - włoska przybrała obecnie cechy porozumienia wojskowego.

ANGLJA CZEKA NA LIGĘ NARODÓW.

Korespondent dyplomatyczny „Morning Post" podkreśla, że Rząd angielski nie wysunął żadnych konkretnych propozycyj w Paryżu w sprawie Abisynji. Przed zebraniem się Rady Ligi Narodów na najbliższą sesję jesienną nie będą powzięte żadne wiążące decyzje.

Zarówno „Morning Post", jak i „Daily Telegraph" zaznaczają, że Rząd angielski jest przeciwny wszelkim krokom indywidualnym, stojąc na stanowisku, że sprawa konfliktu włosko - abisyńskiego interesuje całą Ligę Narodów.

FRANCJA NIE CHCE SIĘ ANGAŻOWAĆ.

„Le Journal" pisze, że stanowisko Francji w sprawie abisyńskiej jest jasne. Anglja stała się zwolenniczką teorji faktów dokonanych i odwróciła się od paktu Ligi Narodów, proponując Włochom kompromis poza normalną procedurą genewską. Francja nie może zgodzić się na to, by postawiona została pomiędzy Anglją, a Włochami, ponieważ popełniono błędy.

Według „Excelsior" usiłowanie Anglji skłonienia Francji do wywarcia presji na Włochy spotkało się ze strony Rządu francuskiego z zastrzeżeniem. W Paryżu stawiają zapytanie, czy jest rzeczą rozsądną zaostrzać dyscyplinę Ligi Narodów aż do przymusu wobec Włoch wtedy, gdy Londyn wpływał na złagodzenie tej samej dyscypliny aż do uprzejmości wobec Niemiec.

„Le Populaire" oświadcza: **Jeżeli Anglja zajmować się będzie Ligą Narodów tylko wtedy, gdy jej bezpośrednie interesy wchodzą w grę, to apel jej padnie w próżnię, a Liga Narodów zginie od uderzenia, jakie jej zadano w czarwcu r. b.**

LIGA DOMAGA SIĘ ZAMKNIĘCIA KANAŁU SUEZKIEGO.

Wysunięta przez pewne koła genewskie możliwość zamknięcia kanału Suezkiego, na wypadek zaostrzenia się konfliktu włosko-abisyńskiego, była wczoraj przedmiotem rozważań kilku wybitnych prawników, znawców prawa międzynarodowego. Według opinji, panującej w kołach zbliżonych do Ligi Narodów i pokrywającej się ze stanowiskiem prawników, zobowiązania zawarte w statucie kanału Suezkiego i nieprzewidujące możliwości zamknięcia kanału dla okrętów państwa, prowadzącego wojnę, **mogą być uchylone decyzją Ligi Narodów, jako sprzeczne z postanowieniami statutu Ligi, dotyczącemi przeciwdziałania niebezpieczeństwu wojny.** W kołach Ligi Narodów panuje przeświadczenie, że Rada Ligi w razie wydania zakazu transportów broni do Somali i Erytrei byłaby uprawnioną do przeprowadzania rewizji wszystkich okrętów przejeżdżających przez kanał Suezki i do konfiskowania materjału wojennego.

W związku z projektowaną w początkach przyszłego tygodnia podróżą Generalnego Sekretarza Ligi Narodów, Avenola, do Londynu, przypuszczają w kołach genewskich, że Avenol w rozmowach z przedstawicielami Rządu angielskiego omówi również kwestje, związane z praktycznem przeprowadzeniem ewentualnego zakazu transportu broni do Afryki Wschodniej. W kołach genewskich podkreślono jednak, że prawdopodobność wydania takiego zakazu jest minimalna, a to ze względu na poważne trudności, w obliczu których znalazłaby się Liga Narodów w razie podjęcia tak zdecydowanego kroku przeciw Włochom.

WOJSKA WŁOSKIE WCIĄŻ JADĄ DO AFRYKI.

Trzy włoskie baterje przeciwlotnicze odjechały z Rzymu do Afryki Wschodniej.

Parowiec „Pollenzo" odpłynął z Cagliari (na Sardynji) z wojskiem do Afryki Wschodniej. (PAT.).

Walka trwa dalej!
Tworzymy szeroki front proletarjatu, mas włościańskich i mas pracowników umysłowych

Walka o prawo wyborcze

„Musi paść z tej trybuny słowo: odpowiedzialność...”

Mowa senacka tow. Doroty Kłuszyńskiej

W toku debaty generalnej w Senacie nad ordynacjami wyborczemi BBWR. przemawiała, jak pisaliśmy, tow. *Dorota Kłuszyńska.* Mowę jej drukujemy dzisiaj według stenogramu. *Red.*

Dochodzimy do punktu szczytowego okresu, rozpoczętego przed kilku laty wielkim wstrząsem, który w konsekwencji przekreślił różne prawa i różne zobowiązania.

PRZEKREŚLONA KONSTYTUCJA

Społeczeństwo wierzyło wtedy, że to będzie może jeden z ostatnich wstrząsów i że dalsza droga rozwoju stosunków będzie już spokojniejsza. Taka wiara była w ludziach. Ale okres ten kończy się dzisiaj znowu przekreśleniem prawa, prawa któreście panowie sami sobie uchwalili. Nowa **Konstytucja jest przekreślona.**

Wiemy — niema tajemnic, któreby nie przeszły poza mury takich czy innych konwentyklów,— wiemy, że nie wszyscy w waszych szeregach godzili się z tym projektem ordynacji wyborczej; wiemy, że mówili wręcz: **łamiecie własną konstytucję.** I jakto! więc w tym całym waszym obozie, który wziął przewodnictwo nad krajem, gorzej, jak w Sodomie i Gomorze — nie znalazło się nawet 10 sprawiedliwych, którzyby stanęli i powiedzieli: mamy odwagę. Wiemy, jaka kara spadła na Sodomę i Gomorę; że udało się Lotowi wyjść z miasta, to nie przesądza, że i innym w innych okolicznościach to się uda.

NIE PRZEKREŚLICIE PARTYJ.

Pan Loewenherz mówił o partjach. **Niema siły, któraby przekreśliła partje.** Życie polityczne i życie społeczno - gospodarcze są ze sobą najściślej związane; nie można rozdzielić tych dwóch prądów życia. Życie polityczne będzie biegło swoim biegiem, a gdy nie znajdzie możliwości dania wyrazu temu, co się dzieje w Państwie, z trybuny sejmowej czy senackiej, będzie szukało zupełnie innych łożysk i dróg.

NIE MA CHOLERY, JEST „SŁABOŚĆ“.

Mam głębokie przekonanie, że bardzo wielu ludzi z obozu rządowego i z Rządu zupełnie nie zna sytuacji w kraju. Przypomina mi to gubernatora rosyjskiego, w którego gubernji szalała cholera, ludzie umierali. Do Petersburga doszła wiadomość o krytycznej sytuacji w gubernji. Pytano gubernatora, co tam u ciebie słychać? cholera? Powiada, nie, wprawdzie ludzie umierają w kurczach i bólach, wprawdzie czernieją po śmierci, ale to nie jest cholera tylko... **słabość.** Mam wrażenie, że relacje, które przychodzą dzis do Warszawy, są tej samej natury. Nie cholera, ale... **słabość.** Ale tam „w terenie“ jest zupełnie obojętne, jaka będzie nomenklatura urzędowa. W „terenie“ jest źle, sytuacja jest krytyczna, katastrofalna, trzeba podejść do tych spraw z całym objektywizmem, z całą dobrą wolą i z całem przekonaniem, że nie można wstrzymać biegu historji.

ZŁAMIECIE WÓZ, WYRZUCICIE PASAŻERÓW.

Gdybyście Panowie nasypali do kół państwowego wozu nie wiem jakiego piasku, gdybyście postawili motorniczego o pierwszorzędnych kwalifikacjach, złamie jednak motor, złamie wóz, wyrzuci pasażerów, ale tego biegu, który wóz historji ma przebiec, nie wstrzyma.

Można jakiś czas tylko budować na bierności mas. Przypatrzmy się w perspektywie kilku minionych lat — na jakiej wyżynie stoi naród, a na jak niskim poziomie stoją ci, którzy chcą narodowi w tej chwili przewodzić. Kiedy nastała „chwila osobliwa“, kiedy doczekaliśmy się nareszcie Polski niepodległej, ile wspaniałomyślności, ile wielkości było w masach. W tym momencie nie szukał lud porachunków ani z tymi, którzy w 1905 r. kozaków sprowadzili i gubernatorów prosili o pomoc przeciw strajkującym fornalom, ani z tymi, którzy w fabrykach znecali się nad robotnikiem z całą bezwzględnością. Chwila była wielka, chwila była taka, która tylko raz zdarza się na przestrzeni wieków i w tym momencie lud powiedział: nie liczmy się; dla wszystkich jest w tej chwili niepodległa Polska. A jak panowie odpowiadacie narodowi za jego wielkość i wspaniałomyślność?

Marszałek: Pani Senatorko, my jesteśmy przy ordynacji wyborczej.

DOKONUJE SIE WYWŁASZCZENIE NARODU Z PRAW.

Tow. Kłuszyńska: Właśnie się do niej zbliżam. Jak panowie odpowiadacie na tamtą chwilę? Powoli, systematycznie przygotowywaliście wywłaszczenie narodu z praw. I to się dziś dokonywa. Jeśli sama konstytucja była już ciężkiem bardzo uderzeniem w społeczeństwo, to ordynacja wyborcza jest uderzeniem najbardziej bezpośredniem. Każdy obywatel w Polsce niepodległej miał dotąd prawo pójść z kartką wyborczą i głosować na kogo chciał. Miał to prawo. Ale czy to tylko my — socjaliści głosimy tę prawdę, że tylko bezpośrednie pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze jest rzeczywiście słuszne i sprawiedliwe? Posłuchajmy co referenci tej ustawy w Sejmie i ojcowie jej w waszym Bloku, co oni mówili nie tak dawno o pięcioprzymiotnikowem prawie wyborczem.

„Nie podzielam poglądu, jakoby poziom Sejmu zarówno moralny jak i intelektualny mogło podnieść ograniczenie zasady proporcjonalności i zniesienie list państwowych oraz wprowadzenie systemu głosowania na osoby, a nie na listy”.

Tak mówił w r. 1932 p. poseł Podoski. Dalej p. Podoski twierdził, że nie można zniżyć liczby posłów wobec wielkości kraju niżej, niż do 360, a po drodze zgubił 1/3, nim doszedł do chwili obecnej.

A co mówił najwybitniejszy teraz człowiek obozu panów, t. j. p. Car? Na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Sejmu dnia 28 stycznia 1932 r. zabrał on głos, p. Car oświadczył co następuje:

„Wprowadza referent do konstytucji tylko 2-przymiotnikowe prawo wyborcze, to jest wymienia tylko zasadę powszechności i tajności. Z tego możnaby wnosić, że pozostałe 3 przymiotniki chce skreślić. To byłby wniosek błędny. Te 3 przymiotniki nie mają być wykreślone z ustawodawstwa polskiego. Kwestja ta w praktycznem ujęciu sprowadza się do zagadnienia kodyfikacyjnego, mianowicie gdzie umieścić te 3 przymiotniki, czy także w konstytucji czy w jakimś innym akcie, któryby nie miał charakteru konstytucyjnego, lecz charakter ustawy zwykłej. Dlatego jako generalny referent stwierdzam raz jeszcze, że będziemy zatem, ażeby 5-przymiotnikowe prawo wyborcze utrzymać, a rozdzielenie i ustosunkowanie tych przymiotników uznajemy za zagadnienie natury kodyfikacyjnej. Oświadczam się także za systemem list, gdyż doświadczenie dotychczasowe pod tym względem wskazuje, że system list ma pewną przewagę, bo doprowadza do skonsolidowanej większości i umożliwia parlamentarną większość“.

NIC NIE ZOSTAŁO Z DAWNYCH HASEŁ.

Tak mówili ludzie czołowi waszego obozu. Z tego wszystkiego **dosłownie nie zostało nic.**

System wyborczy, który panowie dziś proponujecie jest systemem, który oddaje cały aparat wyborczy w ręce biurokracji.

Kolegjum wyborcze! Referent Loewenherz zapewniał, że przecież tam dostać się będzie mógł każdy obywatel, który z tytułu zasług, takich czy innych, znajdzie uznanie członków kolegjum, bo będą przecie przedstawiciele robotników, przedstawiciele chłopów, dlaczego nie mieliby wpuścić takiego zasłużonego?

„SZMATY“ MINISTRA ZARZYCKIEGO.

Przedewszystkiem wytłumaczmy sobie, co to znaczy „zasłużeni“. To jest pojęcie bardzo względne. Czy tacy panowie, którzy siedzą w radach przybocznych przedsiębiorstw obcego kapitału, których bardzo brzydko nazwał p. min. Zarzycki, czy oni nie będą mieli prawa powiedzieć, że są także „zasłużeni“. Obcy kapitał przez swoich przedstawicieli o nie najwyższej marce moralnej będzie miał także prawo decydować, kto ma być w Polsce posłem.

Ta właśnie ustawa wyborcza, która dotychczas obowiązywała, ta ustawa była szkołą dla ludności. Nie numerki decydowały. To była tylko forma, a **treścią** byli ludzie, którzy stali na tych listach z wolnej, nieprzymusowej woli wprowadzeni na nie. Ktoś z Panów na Komisji sejmowej powiedział, że trzeba się było dawniej wkupywać na listy, że zaszedł wypadek, że trzeba było złożyć nawet większą sumę pieniędzy. My takich faktów nie przeżywaliśmy. Potępiam podobne podejście do sprawy, jeżeli ono istniało. Ale jeżeli związek cukrowników, czy związek ziemian, czy fabrykantów składa 16, 10, 5 czy 2 miljony na akcję wyborczą BBWR., czy to nie jest istotnie wkupywanie siebie z całą bezwzględnością i z całym bezwstydem do życia politycznego, tylko z tego tytułu, że się ma pieniądze i wpływy? To nie jest tajemnica. Wiemy ile kosztowały wybory i w jakim procencie takie czy inne ugrupowanie było w Polsce opodatkowane. Tym argumentem walczyć uważam za wielką nieostrożność, ba, powiedzmy nawet, za lekkomyślność z Panów strony.

NA UL. DUNAJEWSKIEGO W KRAKOWIE W SIEDZIBIE P. P. S. D. DOJRZEWAŁY WIELKIE SPRAWY.

Partje polityczne były fundamentem, na którym wyrosła niepodległa Polska. Przypomnę Panom okres który p. premjer Sławek zna tak dobrze, jak ja. Droga na Wawel do krypty Leonarda prowadzi przez ulicę Dunajewskiego 5 w Krakowie. Tam była siedziba Polskiej Partji Socjalistycznej Galicji i Śląska. Uczestniczyłam w niejednem zebraniu, bardziej czy mniej poufnem, na którem Józef Piłsudski rozwijał swoje plany. A chociaż mieszkał przy ul. Szlaku, a bardzo niedaleko od niego mieszkał hr. Stanisław Tarnowski, Piłsudski nie poszedł do Tarnowskiego, nie przed nim rozwijał swoje plany, tylko przed robotnikami w pierwszym rzędzie, i chłopami, bo wiedział, że dla swoich rewolucyjnych porywów, dla swoich zamiarów, nie ma po co stukać do innych wrót, bo inni ludzie **nie zrozumieliby** tego wszystkiego, co narastało, co szło i co musiało przyjść.

TWORZY SIĘ WIELKI BÓL I WIELKI ŻAL.

Panowie, mam to głębokie przekonanie, że w tej chwili nie doceniacie sytuacji, nie rozumiecie, co narasta. Warstewka na warstewce układa się, wchodzi w duszę, w serca narodu, wielki ból i wielki żal. Odtrącenie, wyrzucenie za nawias życia politycznego miljonów ludzi, skazanie ich na samowolę dygnitarzy, łamanie moralne ludzi i zmuszanie ich do głosowania wbrew swojemu sumieniu z obawy przed utratą kawałka chleba, — czy to wszystko może przejść bezkarnie? A przecież gra idzie nie o małą rzecz, o **istnienie Państwa,** które w swojej budowie pozostanie przecież państwem chłopów i robotników, bo zgodzimy się, że chłopi, robotnicy i głodująca inteligencja pracująca, — to jest 90 proc. całej ludności. I tych wszystkich chcecie Panowie zdegradować, odebrać im prawo decydowania o losach kraju.

NIE CZAS NA ŻADNĄ SŁABOŚĆ.

Pewnie, przykre jest, zwłaszcza nam, ludziom pokolenia starszego, że to wszystko dokonuje się pod kierownictwem ludzi, których krótko nazywamy: **ludzie pierwszej brygady.** To jest przykre, ale to niema i nie może mieć żadnego wpływu na ustosunkowanie się całego społeczeństwa do wszystkich przejawów, które są rezultatem akcji, prowadzonej od szeregu lat. Niema miejsca i nie może być miejsca na żadne załamania, na żadne czułości, na żadną słabośćć. Obywatele muszą znaleść siłę i moc, by powiedzieć jasno: tym statkiem nie możecie płynąć, rozbijecie siebie i rozbijecie także to wielkie dobro, które się nazywa niepodległą Polską. Tyle mocy w kraju się znajdzie. Może się znaleźć śmiałek, który powie: Sam przepłynę; ale to będzie jednostka, a państwo nie może stać na wysiłku pojedyńczych ludzi, ale oprzeć się musi na wysiłku miljonów ludzi, czujących łączność ze sobą i odpowiedzialność. Tem bardziej, że życie przecież obnaża zawsze zakłamanie, choćby ono chodziło w masce prawa. Dziś utrwala się przekonanie, że prostą drogą człowiek niczego nie załatwi, a naród chce prostą drogą załatwiać sprawy swoje. Prosta droga jest krótsza, dogodniejsza. Powstały jednak warunki i stosunki, które usunęły wiarę, że można w ten sposób rzeczy załatwiać.

ALBO OSZUKALI WTENCZAS, ALBO NIE MÓWIĄ PRAWDY TERAZ.

Choćby obywatel był najciemniejszy, to jednak gdy skojarzy te różne wasze opowiadania z przed kilku miesięcy z tem, co dzisiaj panowie proponujecie, musi sobie powiedzieć, że coś się w tem nie zgadza; albo oszukaliście go wtenczas, albo teraz nie mówicie prawdy.

Wasza droga przechyla całą szalę życia „na prawo“.

I panowie ze Stronnictwa Narodowego całkiem niepotrzebnie tak bardzo psują sobie krew, tak się irytują, tak krzyczą przeciw „sanacji“. W niedługim okresie czasu panowie z „Pierwszej Brygady“ muszą się z panami spotkać, nie z tymi starymi endekami, których nazwiska są kamieniem obrazy, ale przecież wyrasta nowe pokolenie „narodowców“, które nie będzie miało dawnych uprzedzeń i panowie się pogodzicie, pięknie się pogodzicie. Będzie Polska „narodowa“, może będzie jeszcze bardziej „katolicka“, niż jest w tej chwili, ale nie będzie Polski Ludowej. Statek „sanacji“ płynie właśnie do waszych „narodowych“ portów, i to jest niebezpieczeństwo, które zagraża Polsce, i to jest niebezpieczeństwo, przed którem trzeba naród ostrzec, to jest niebezpieczeństwo, z którem trzeba walczyć, ażeby mu ewentualnie zapobiec.

Marszałek: Pani senatorko, pani odbiega od tematu.

Tow. Kłuszyjska: A ja mam wrażenie, że jestem najbliżej tematu.

Marszałek: Pani senatorko, ja tu decyduję.

Z TEJ TRYBUNY MUSI PAŚĆ SŁOWO „ODPOWIEDZIALNOŚĆ“

Tow. Kłuszyńska: Kończy się sprawa w Sejmie i Senacie. Teraz znajdzie się za kilka dni w ręku pana Prezydenta. Pan Prezydent ma podpisać te ustawy. Pan Prezydent Prezydent w myśl nowej Konstytucji jest czynnikiem władzy ustawodawczej, jest człowiekiem, **który bierze całkowitą odpowiedzialność za akt, który podpisze.** Czy możemy się spodziewać, że nasze przemówienia, nasze dzwonienie na alarm, że ono może zaważyć na szali? Nigdy nie przesądzam biegu zdarzeń. Ale niemniej uważam, że z tej trybuny musi paść to słowo — **„odpowiedzialność“** za akt o tej doniosłości, jakim jest ta ordynacja wyborcza.

KONTROLA.

Jest jeszcze jeden moment ogromnej wagi — **prawo kontroli.** Państwo, w którem niema kontroli zupełnie niezależnej, nie oglądającej się na nic, jest narażone na bardzo poważne niebezpieczeństwo.

**
*

I czy panowie nie rozumiecie, że w tych warunkach z naszem nastawieniem, z tym duchem niezależności, który jest naszą chlubą, przy wielkim posłuchu organizacyjnym, nie mogła zapaść inna uchwała Rady Naczelnej, jak tylko ta, że w takich „wyborach“ i w takich warunkach nie można brać udziału. Daremnie przekonywał mnie p. referent Loewenherz: Wy nie rozumiecie sytuacji, przecież tu, tam i ówdzie moglibyście wprowadzić swego posła. To nie jest tak. Nasz człowiek mógłby być **wpuszczony** przez starostę, a takiego wpuszczenia przez starostę partja, która się nazywa P. P. S., która ma swoją kartę dziejową, nie uzna. P. P. S. nie przyjmuje mandatów z rąk starosty. Przyjmuje mandaty tylko z rąk ludu i tylko ludzie, którzy mają zaufanie narodu, mogą powiedzieć: przyszliśmy, bo mamy do tego prawo, a wszystkie inne formy „wprowadzania“ posłów nie odpowiadają ani naszemu pojęciu honoru, ani naszemu pojęciu godności. Jeszcze jeden moment. Powiada mi ktoś: czy będziecie brali udział w wyborach, czy nie będziecie brali udziału, to i tak będzie głosowało 90% ludności. Obawiam się, że będzie głosowało 110%, jeżeli akuratnie przez jakąś nieuwagę znajdzie się w urnie wyborczej więcej głosów, aniżeli było wyborców. Takie wypadki były.

Piąty Sejm nie będzie Sejmem pokoju, któryby rzeczywiście mógł przystąpić do wielkiego dzieła przebudowy ustroju, przebudowy która dokonać się musi. Piąty Sejm tej roli nie spełni, bo już z samej swej struktury spełnić jej nie może. Cały nurt życia mas pójdzie z tych murów na ulicę, do kopalń, do fabryk, na folwarki i tam dopiero będzie się odbywało wielkie dzieło konsolidacji ludzi z poczuciem odpowiedzialności, ludzi, którzy będą mieli świadomość spełniania wielkiego dzieła, dzieła, które wyprowadzi Polskę na te inne drogi, na szerokie szlaki dziejowe nowego świata. Rzecz sumienia każdego z posłów i senatorów, którzy głosują za tą ustawą.

Konsekwencje waszej decyzji o prawe wyborczem — to rzecz waszego sumienia i waszego poczucia odpowiedzialności. (Oklaski na lewicy).

**
*

Tow. D. Kłuszyńska złożyła skolei deklarację Z.P.P.S., zamieszczoną już przez nas przed dwoma dniami.

Mały felieton

Przed świtem

Nocny pociąg pośpieszny już od godziny był w drodze. Starszy konduktor już był skontrolował bilety i ruch na korytarzu powoli zamierał. Pasażerowie pozamykali przedziały i pozasłaniali firankami okna.

Pociąg chwilami zwalniał bieg, a wówczas koła wybijały jednostajne „tak-ta-tak“ z akcentem na pierwszej sylabie. Chwilami bieg stawał się szybszy, a wówczas akcent zmieniał się i przenosił się na trzecią sylabę. Od czasu zaś do czasu nabierał jakiegoś szalonego pędu, a wówczas rytm był dwutaktowy z akcentem na drugiej sylabie.

Mój sąsiad w przedziale rozciągnął się na ławce i rychło zasnął, lekko oddychając i sapiąc, przyczem wydawał dźwięk podobny do pytania: „Co to?“, w którem kryło się zdziwienie i zdumienie.

— Nic mądrzejszego nie wymyślisz — powiedziałem sobie i również ułożyłem się do snu.

W przedziale było duszno. Na sen nie zanosiło się. Ostrożnie, żeby nikogo nie zbudzić, uchyliłem drzwi.

Z sąsiedniego przedziału dochodziła mnie rozmowa dwuch panów, którzy, sądząc widocznie, że cały wóz śpi, głośno rozmawiali.

— No i cóż, panie kolego? Co pan sądzi o tem wszystkiem? Dobrze zrobiliśmy, głosując za temi ustawami? — zapytał głuchy basowy głos.

— Jeżeli mam być szczery, panie kolego, to ja nic nie sądzę i nic nie myślę. Nie naszą rzeczą sądzić i myśleć. Od tego są nasi przywódcy. Ich rzeczą jest myśleć i rozkazywać, a naszą słuchać i wykonywać. Przyznam się panu, że w ciągu tych pięciu lat, od czasu, jak zabrałem się do polityki...

— Pan się zabrał? Nic nie wiem o tem.

— A więc niech będzie od czasu, jak mnie zabrano do polityki. Otóż od czasu, jak mnie zabrano do polityki, powiedziałem sobie, nam myśleć nie kazano. Proszę pana kolegi, czyś pan wziął na siebie odpowiedzialność za Państwo albo ja? Oni, nasi przywódcy, wzięli odpowiedzialność, a my... Cóż my? my jesteśmy szeregowcami i musimy ich słuchać. Czy nie tak? Źle byłoby, gdyby wszyscy myśleli, rządzili i rozkazywali. Zresztą, wygodnie mi z takiem rozumowaniem. Nikt przecież nie ciągnie do odpowiedzialności prostego szeregowca, jeśli kampanja została przegrana. Co innego sztab generalny. O, ci będą odpowiadali, jeżeli wojnę się przegra.

— Nieprzyjaciel bierze do niewoli zarówno szeregowca, jak i szefa sztabu — zahuczał bas.

— Porównanie niezupełnie trafne. Mówię o innej odpowiedzialności. Otóż... co do mnie, to nie jestem tak spokojny, jak pan... Może zgasić światło?

— Mnie bez różnicy.

— To jeżeli pan kolega pozwoli, to zostawimy tę nocną lampkę o niebieskiem, a raczej granatowem świetle... To światło jakoś dziwnie na mnie działa uspakajająco. Opowiem panu ciekawą rzecz. Dawniej, zanim mnie zabrano do polityki, miałem zwyczaj co rano spoglądać na barometr. Chciałem wiedzieć, jaka zapowiada się pogoda. Czy jest większe ciśnienie, czy mniejsze. Od czasu zaś, jak mnie zaangażowano w polityce, przestałem patrzeć się na barometr i rano przedewszystkiem wyglądam na róg ulicy, czy obywatel w granatowem ubraniu stoi na swojem miejscu. Jak dotychczas, zawsze stoi. To mnie uspakaja. Dlatego tak lubię to światło granatowe... Ono dla mnie jest zapowiedzią pogody... Ale nieraz myślę sobie, że pewnego dnia zerwę się rano, utartym zwyczajem wyjrzę na róg ulicy i nie dojrzę mego ulubionego koloru. Rozumie pan? Nie będzie ciśnienia...

— No i co, no i co wtedy?

— Wtedy już będzie zapóźno.

Nastąpiła chwila milczenia.

— Że też pan kolega przed nocą takiemi opowiadaniami straszy...

— Przed nocą?... Panie kolego, niech pan wyjrzy przez okno... Już po nocy. Już świta.

Rzeczywiście świtało.

ULTIMUS.

Wkłady Oszczędnościowe w P. K. O. w m-cu czerwcu 1935 r.

W miesiącu czerwcu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 8.227.837.— zł., osiągając na dzień 30 czerwca b. r. stan 660.634.553.— złotych.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu czerwca b. r. P. K. O. wydała 50.208 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30 czerwca 1935 r. 1.702.935 książeczek.

Odpowiedź węgierskich socjalistów

Premjer węgierski Gömbös oświadczył niedawno w publicznem przemówieniu, iż nie będzie na Węgrzech tolerował marksizmu, a związki zawodowe rozwiąże.

Węgierska socjalna demokracja na pogróżki p. Gömbösa odpowiedziała następującem oświadczeniem:

„Nie jesteśmy skłonni nadal tolerować ulicznikowski tón, którego używa p. prezes ministrów, gdy zwraca się do nas. Nie jesteśmy także skłonni tolerować dalsze pogróżki.

Partję socjalno-demokratyczną oraz związki zawodowe można zlikwidować tylko przy użyciu brutalnej przemocy, przy złamaniu konstytucji i przy systemie dyktatury. Ale idei socjalistycznej i myśli związkowej nie zlikwiduje się nawet temi drogami....

Z dyktaturą będziemy tak walczyć, jak walczą nasi niemieccy, włoscy i austrjaccy towarzysze. I w tem myli się p. Gömbös, sądząc, że w Niemczech, Austrji i Włoszech niema już socjalnej demokracji. Nic podobnego. Tylko teren i metody walki zmieniły się.

Jeżeli to ma się stać, to i węgierska socjalna demokracja będzie kontynuowała walkę zmienionemi metodami".

Odpowiedź godna socjalistów.

Powrót Habsburgów wywoła zbrojna interwencję „Małej Ententy"

W związku z pogłoskami o bliskim jakoby powrocie ex-cesarzowej Zyty i jej syna arcyksięcia Ottona do Austrji, wyjaśniają w kołach miarodajnych, że pogłoski te są na niczem nie oparte. Rząd austrjacki przed przystąpieniem do omawiania projektu w sprawie zniesienia wyjątkowych ustaw antyhabsburskich, przyjął od ex-cesarzowej Zyty i księcia Ottona zobowiązania, w myśl którego ex-cesarzowa i jej syn pozostaną poza granicami kraju.

***

Uchwała Rządu austrjackiego w sprawie rewizji statutu rodziny Habsburgów oraz wiadomości o ewentualnej restauracji Habsburgów w Austrji i na Węgrzech odbiły się w Rumunji głośnem echem. Korespondenci prywatnych agencyj, przeważnie z Pragi, podają wiadomości o możliwościach zbrojnego wkroczenia Małej Ententy na wypadek restauracji Habsburgów. (PAT).

Krążownik powietrzny

Departament Wojny w Ameryce dokonał wczoraj prób z nowym samolotem bombowym. Aparat ten, wykonany z metalu, zaopatrzony jest w 4 motory o łącznej sile 700 koni. Może on rozwinąć szybkość do 400 klm. na godzinę. Samolot ten, zwany krążownikiem powietrznym stanowi najsilniejszą broń powierztną, jaką zbudowano dotychczas na świecie. Długość aparatu wynosi 21½ metra. Rozpiętość skrzydeł około 30 m. Waga jego wynosi 15,240 kg.

Ułaskawienie Boruty

Z Kowna donoszą: Prasa litewska podaje, że prezydent Litwy ułaskawił poetę litewskiego Borutę, który wyrokiem Sądu Wojennego został skazany na 4 lata więzienia za należenie do organizacji socjalistów rewolucjonistów. (PAT).

Bawełna i krew

Transport mięsa armatniego, odpływającego z sardyńskiego Porto Elmas do Afryki włoskiej, zaszczycony został przemówieniem pożegnalnem p. Mussoliniego, który oświadczył m. in., że jedną z głównych przyczyn imperjalizmu włoskiego — jest dotkliwy brak surowców, a zwłaszcza — bawełny. Ta szczerość, niepozbawiona zapaszku cynizmu, godna jest pochwały. Lepsze to, niźli górne i durne frazesy o „patrjotyźmie", „ojczyźnie", „mocarstwowości", „Bogu i historji". Szkoda jednak, że p. Mussolini nie rozwinął już swej myśli do końca, że nie uświadomił odjeżdżających żołnierzy co do ich prawdziwej roli w tej walce o bawełnę. Zdobyta za cenę krwi robotników i chłopów bawełna strumieniem złota spłynie do kas przemysłowców włoskich i zasili ożywczo wątlejące ich ramię — rząd faszystowski. Jego zaś zadaniem i obowiązkiem jest dbać usilnie o to, aby ani „przemysłowcy armji rezerwowej", ani zwykłego mięsa armatniego na potrzeby fabrykanckie nigdy nie zabrakło... Mechanizm gospodarki kapitalistycznej jest w gruncie rzeczy prosty. BD.

Nominacja wojewody krakowskiego nastąpi we wrześniu

Sprawa nominacji wojewody krakowskiego jest nadal tematem rozważań — i nie weszła dotychczas na realne tory.

Wczoraj nadeszła do Krakowa wiadomość, że nominacja wojewody nastąpi dopiero za dwa miesiące.

Chrześcijańska Demokracja nie weźmie udziału w wyborach

Zarząd Główny Ch. D. rozpatrywał dnia 5 lipca 1935 r. sprawę ordynacji wyborczej. Powzięto uchwałę wedle której **członkowie Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji nie będą ani ubiegać się o mandaty, ani przyjmować mandatów.** Dalej Zarząd Główny polecił wszystkim podwładnym organizacjom kontynuować z niesłabnącą energją walkę z systemem „sanacyjnym', — szczególnie w okresie wyborczym.

Uchwała powyższa zapadła jednogłośnie przy udziale wszystkich członków Zarządu. Postanowiono ją zakomunikować bawiącemu na kuracji sen. Korfantemu.

Oświadczenie Ch. D. w sprawie wyborów brzmi:

„Uchwalone przez „sanacyjną" większość Sejmu i Senatu ordynacje wyborcze są niezgodne z zasadami sprawiedliwości chrześcijańskiej, a nawet z obowiązującą faktycznie Konstytucją oraz odbierają społeczeństwu zagwarantowane mu powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze.

Olbrzymia większość katolickiego społeczeństwa będzie pozbawiona możności swobodnego decydowania o składzie ciał ustawodawczych, a tem samem odsunięta od wszelkich wpływów na Rządy Państwa i jego losy.

Wybory przeprowadzone na zasadzie tych ordynacji dałyby przedstawicielstwo biurokracji i administracji, a nie Narodu, byłyby zatem w całej swojej osnowie fikcją.

W ten sposób wybrane ciała ustawodawcze byłyby zbędne w życiu państwowem.

Solidarnie z innemi stronnic- świadczamy, *że w takich wyborach do ciał ustawodawczych Rzeczypospolitej i Sejmu Śląskiego udziału nie weźmiemy.*

Postanowienie niniejsze wiąże wszystkich członków Stronnictwa.

Pozbawieni możności wpływu parlamentarnego na losy Państwa i społeczeństwa, będziemy nadal ze zdwojoną energją prowadzić walkę w kraju o przyszłą sprawiedliwą, praworządną, katolicką i narodową Polskę".

Burze gradowe koło Skarżyska

W nocy z czwartku na piątek nad wsiami Ruda Maleniecka, Wyszyna Rudzka, Wyszyna Fałkowska, Wyszyna Muchorowska i Kotonica obok Skarżyska, przeszła gwałtowna burza z gradem. Na powierzchni 600 ha grad wybił zboża. Straty znaczne. (PAT).

***

W dwie godziny po tej burzy nad wsiami gminy Gowarczów przeszła niebywała nawałnica z piorunami, która zniszczyła zasiewy na przestrzeni 3.600 morgów oraz wywróciła 40 budynków gospodarskich, 27 stodół i 4 domy. W Gowarczowie piorun wzniecił pożar, od którego spalił się dom z zabudowaniami gospodarskiemi, przyczem 18-letnia Irena Królikowska doznała poparzeń. Straty bardzo znaczne. (PAT).

Ćwierć miljona rencistów w Polsce

Zakład ubezpieczeń społecznych obliczył, iż na 1 stycznia 1935 r. było w Polsce 252,755 osób, które z instytucji ubezpieczenia emerytalnego pobierały renty inwalidzkie, starcze, wdowie i sieroce.

Na świadczenia rentowe wydano w 1934 roku ogółem 77,9 miljonów złotych. Wśród rencistów było 17,658 osób, ubezpieczonych w zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych. (Press).

Z sali sądowej stolicy

ECHA „WYBORÓW" DO RAD MIEJSKICH W 1934 R.

W okresie historycznych „wyborów" do rad miejskich w maju i czerwcu 1934 r. odznaczył się specjalną gorliwością naczelnik Wydziału Osobowego Dyrekcji Wileńskiej P. K. P. p. mjr. Naimski.

Piętnowaliśmy wtedy bezwzględnie te sposoby przeprowadzania „wyborów" i wskazywaliśmy, że p. Naimski, Naczelnik Biura Personalnego Dyrekcji Kolei w Wilnie, przewodzi metodom teroryzowania kolejarzy.

Przeciwko „Robotnikowi" wszczęto śledztwo, trwające przeszło 6 miesięcy. Przeprowadzono bardzo szczegółowe badania i w rezultacie... śledztwo zostało umorzone!

P MORACZEWSKI PRZED SĄDEM.

„Wieczór Warszawski" postawił swego czasu zarzut, p. Jędrzejowi Moraczewskiemu, iż w walce z przeciwnikami politycznymi stosuje metodę rzucania oszczerstw. Sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Warszawie, do którego p. Moraczewski odwołał się. Zbadani świadkowie: ś. p. Dąbski, p.p. Głąbiński, Zdziechowski, stwierdził ze strony p. Moraczewskiego brak reakcji na ten wielokrotnie publicznie, w prasie postawiony — zarzut. Sąd oparł się jednak na tem, iż p. Moraczewski nie ma za sobą ani prawomocnego wyroku sądu, ani orzeczenia sądu obywatelskiego, który dawałby powód do nazwania go oszczercą notorycznym i skazał redaktora odpowiedzialnego „Wieczoru" na 2 miesiące aresztu i grzywnę.

Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Obrońca zapowiedział wniesienie kasacji.

Powrót do służby państwowej

Centralne władze państwowe wydały zarządzenie, iż wszyscy obecni posłowie i senatorowie, którzy przed objęciem mandatu posiadali etaty w służbie państwowej, powrócić mają z dniem 1-ym sierpnia na swe stanowiska. (Press)

Plebiscyt w Grecji

Według ostatniej uchwały Rządu plebiscyt w sprawie ustroju państwa (chodzi o przywrócenie monarchji) przewidywany pierwotnie na 15 września, odbędzie się 15-go listopada. (PAT)

Wycieczki Zarządu Głównego T.U.R.

Dnia 15 lipca wieczorem (w poniedziałek) wyruszy z Warszawy wycieczka **na Słowaczyznę.** Trwać będzie 12 dni, koszt (bez pożywienia) 80 zł. — **Ostatnie dni zapisów.**

Dnia 1 sierpnia wycieczka **na Huculszczyznę** (Wschodnie Karpaty). W programie marsz doliną Czeremoszu do Burkutu, góry Czywczyńskie, na granicy Rumunji, Żabie, szczyt Howerli, w Czernohorze zejście na stronę czeską do Jasiny. Powrót doliną Prutu przez Jaremcze. Koszt około 50 zł. (bez pożywienia). Wycieczka 12-dniowa. **Zapisy tylko do 15-go lipca.**

Informacje i zgłoszenia w Sekretarjacie Gen. TUR, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 595-03.

Przegląd prasy

SWOI O SWOICH.

Stanowisko grupki p. Jaworowskiego w sprawie bojkotu wyborów jest właściwie rzeczą praktycznie obojętną. Interesujące jest natomiast, co, zupełnie zgodnie z rzeczywistością, pisze „Walka" o ZZZ. i jego polityce. „Walka" nie szczędzi ostrych słów pod adresem p. Moraczewskiego, wykazując całą obłudę tej grupy.

ZZZ. jako organizacja solidarystyczna, postępuje dwulicowo. Co innego pisze w swoim organku prasowym pod nazwą „Front Robotniczy", co innego masom na zebraniach przez usta swych przedstawicieli rozpowiada — a zupełnie co innego czyni. Między słowami a czynami istnieje olbrzymia przepaść. W pismach swoich i na swoich zebraniach solidarystyczny ZZZ. jest hurra rewolucyjny i niesłychanie w postulatach robotniczy, tenże sam ZZZ, ci sami ludzie w sejmie, w praktyce bieżących spraw politycznych i społecznych — zajmują stanowisko wręcz odmienne.

Na pokaz i na wynos stawiają postulaty prorobotnicze. A wszystko co czynią — idzie na rękę burżuazji i klasom posiadającym. Idzie na rękę wielkiemu kapitałowi, obszarnikom, wstecznictwu i reakcji.

I dalej „Walka" demaskuje rzeczywiście niesmaczną rolę ZZZ., który w swych pismach i na zgromadzeniach zwalczał rzekomo ustawy scaleniowe, pogarszające ustawodawstwo społeczne, a którego posłowie wraz z całym BBWR. ława głosowali za temi ustawami.

Teraz historja się powtórzyła. I tu „Walka" obszernie opisuje, jak to ZZZ. w prasie i na zebraniach pozornie zwalcza ordynację wyborcza BBWR. a:

W Sejmie przedstawiciele ZZZ. zgłaszają łącznie z przedstawicielami burżuazji reakcyjny projekt. Debatują nad nim w zgodzie i harmonji z przedstawicielami klas posiadających. Czasem gdy któremuś się wypsną jakieś poprawki, bez istotnego znaczenia, nie zmieniającego ogólnie reakcyjnego ducha projektu — nie mają nic przeciwko temu, gdy przedstawiciele burżuazji te poprawki odrzucą. A po odrzuceniu — z wesołym uśmiechem przedstawiciele ZZZ oddają swe głosy za całością projektu.

Istotnie jest to „kompromitujący skandal obłudy, fałszu i dwulicowości".

ATAK NA „STRAŻ PRZEDNIĄ".

Oświadczenie „Straży Przedniej", że jest ona apolityczna, nic nie pomogło. Nie zawierzono słowom p. Janusza Jędrzejewicza, iż stwrzona przez niego organizacja ma służyć tylko wychowaniu młodzieży dla państwa. Skolei na „Straż Przednią" nastąpił atak „Słowa" wileńskiego. „Słowo" oburza się na organ „Straży Przedniej", „Kuźnię Młodych", która zamieściła wiersz Czyżewskiego. O tym wierszu pisze „Słowo".

Z przerażeniem spostrzegłem, że niepełnoletni (prawdopodobnie) wieszcz usiłuje w dziwnie zdeformowanej postaci ukazywać oblicze religijne Tego, który całe życie miał kult dla Matki Boskiej Ostrobramskiej. Deformacja świętokradcza i pełna buńczucznej smarkaterji, podlana liźniętą gdzieś mądrością książki, wchodzącej w zakres spisu lektury uzupełniającej.

Zdaniem wspomnianego limika „Kuźni Młodych", Marszałek Piłsudski modli się do Perkunasa, aby z litewskich gontyn wypędził płaczących Chrystusów. Pisze to Czyżewski, pisze w „Kuźni Młodych", w organie szkoły średniej. Dziwnie jest to podobne do bezbożniczych i staromodnych wypocin w smutnej pamięci „Państwie Pracy".

I choć w tym wierszu nic znów tak strasznego niema, coby z punktu widzenia konserwatystów mogło wywoływać gromy — „Słowo" gniewa się, nie przebierając w słowach. Nietylko broni „katolicyzmu Piłsudskiego, który nie podlega dziś dyskusji", ale zarzuty swe rozszerza i „Straż Przednią" oskarża o wszystkie siedem grzechów głównych, jak partyjnictwo, bezbożnictwo, komunizm, wysługiwanie się „Legjonowi Młodych", którego „Straż" jest przygotowaniem, złe metody wychowawcze, korupcjonizm i karjerowiczostwo.

A cierpkie swe uwagi „Słowo" kończy:

„Straż Przednia" oprócz wyżej wymienionych zalet ma jeszcze jedną zaletę, właściwą dla tej polityki: jest niepotrzebna, jest deficytowa dla obozu państwowego. Minister Janusz Jędrzejewicz w stosunku do młodzieży miał szczere i bardzo dobre chęci, ale istotnie rękę miał nieszczęśliwą.

S-ek.

Dla historji

Kilka dokumentów

„Z zadowoleniem stwierdzić mogę, że od chwili podpisania niemiecko-polskiej deklaracji z 26 stycznia 1934 roku posunęliśmy się znacznie naprzód na drodze wzajemnego poznania i zrozumienia“.

Z ostatniego oświadczenia berlińskiego ministra J. Becka.

***

Dorota Woodman, sekretarka angielskiej Ligi Kontroli Demokratycznej, jest autorką książki o zbrojeniach niemieckich, która ukazała się w Paryżu i Londynie w roku ubiegłym. W książce tej znajdujemy następujący ustęp:

„Propaganda, uprawiana w Europie południowo - wschodniej, łączy się ściśle z propagandą w Europie południowej. Co się tyczy Polski, to mimo okoliczności, że narodowi socjaliści zazwyczaj tak samo pomiatali Polakami, jak i Żydami, Ministerjum Propagandy zachowuje obecnie wobec niej szczególną ostrożność. Stara się ono unikać trudności dla niemieckiej polityki zagranicznej, nie podjudza tedy więcej ludności niemieckiej na ziemiach, które otrzymała Polska od Niemiec na zasadzie Traktatu Wersalskiego. Ministerjum Propagandy wykazuje daleko idącą rezerwę, co nie oznacza jednak wcale, żeby narodowi socjaliści mieli zrezygnować ze swego pierwotnego stanowiska, zajętego przez nich wobec Polski. Rezerwa ta trwać będzie tylko dopóty, dopóki polityka zagraniczna Hitlera będzie się uważała za zmuszoną do zachowywania *modus vivendi* z Polską“.

NARODOWY „SOCJALIZM“ NIEMIECKI SPADKOBIERCĄ ZABORCZOŚCI PRUSKIEJ.

„Nasz socjalizm stanowi najlepszą sukcesję pruską, socjalizm ten jest dziedzictwem armji pruskiej i pruskiego stanu urzędniczego. Jest to socjalizm, który Fryderykowi Wielkiemu i jego generałom pozwolił na prowadzenie wojny siedmioletniej. Jest to socjalizm, który po wojnie siedmioletniej tchnął w znękane i wycieńczone Prusy siły, niezbędne do odbudowy nietylko swych starych prowincyj, lecz i ziem świeżo zdobytych“.

(Z przemówienia ministra propagandy Rzeszy Niemieckiej d-ra O. Goebelsa).

***

„Gdybyśmy zrozumieli fakt, że najpierwszem żądaniem Niemiec powinno być usunięcie Polski z naszej drogi, stałoby się rzeczą oczywistą, iż przymierze Kijowa z Berlinem i utworzenie wspólnej granicy stanowią rasową i polityczną konieczność dla niemieckiej polityki w przyszłości“.

ALFRED ROSENBERG.

***

„My, narodowi socjaliści, powinniśmy dążyć niezłomnie do urzeczywistnienia celów naszej polityki zagranicznej, a więc do uzyskania przez naród niemiecki obszarów, które są mu niezbędne“.

ADOLF HITLER
„MOJA WALKA“.

„Państwo, które w epoce zaśmiecania ras dba o zachowanie w czystości swych najlepszych pierwiastków rasowych, musi stać się kiedyś władcą świata“.

ADOLF HITLER
„MOJA WALKA“.

***

„Zdrowa polityka terytorjalna Niemiec może polegać na zdobywaniu nowych obszarów w Europie“.

ADOLF HITLER
„MOJA WALKA“.

W obronie pokoju i demokracji

Z Kongresu duńskich socjalistów

Na odbytym w końcu czerwca Kongresie Socjalnej Demokracji Duńskiej, ożywioną dyskusję wywołała sprawa stosunku do obrony kraju.

Pozostaje ona w związku zarówno ze zbrojeniami niemieckiemi, zagrażającemi Danji narówni z całą Europą, jak i z ożywioną agitacją, uprawianą przez hitlerowców wśród mniejszości niemieckiej w Szlezwigu.

W tym stanie rzeczy Zarząd Partji przedłożył Kongresowi projekt rezolucji, dotyczącej **obrony kraju.** Stauning, broniąc tej rezolucji, stwierdził, że robotnicy duńscy osiągają cały szereg zdobyczy w Państwie, którego muszą — gdy zajdzie tego konieczność — bronić, broniąc w ten sposób swego stanu posiadania. Jednocześnie Danja — stwierdził premjer — jest gotowa **wziąć udział we wszelkiej akcji, wymierzonej przeciw państwu, które pogwałci pokój.** W myśl wskazań Międzynarodówki chodzi tu nie o przeciwstawienie jednej grupy państw — innej, lecz o **zbiorowe przeciwdziałanie niebezpieczeństwu wojennemu.**

Rezolucja ta przyjęta została **przeciwko 3 głosom.**

Ruch robotniczy duński jest — w tym kraju — potęgą. Partja, związane z nią związki zawodowe spółdzielnie, słowem całość ruchu — stanowi potężny przejaw solidarności mas pracujących miasta i wsi. Ruch ten odparł już niejeden atak reakcji i nie obawia się gróźb, jakie padają z szeregów obszarników i bogatych chłopów. W związku z proponowaną przez te sfery demonstracją i zapowiedzianą interwencją u króla, mającą na celu pozyskanie sobie jego współudziału w walce z ruchem robotniczo - chłopskim, premjer Stauning wyraził się: król przyjmie delegacje z właściwą sobie uprzejmością i objaśni, że pomyliła się w adresie, albowiem rozstrzyganie o polityce Państwa należy do Parlamentu.

Tak przedstawiają się sprawy w kraju demokratycznym.

Na wschód, na wschód!

„Sanacyjna“ konserwa próbuje dorabiać „ideologję“

Podstawowa linja „naszej“ polityki zagranicznej jest powszechnie znana. Coraz bardziej zbliżamy się do Hitlera, coraz bardziej oziębiają się stosunki z Francją, Czechosłowacją i państwami bałtyckiemi, słyszymy coraz bardziej cierpki ton w pismach sowieckich do niedawna bardzo poprawnych.

Różne czynniki stoją za tym prohitlerowskim kursem... Pomijamy tu jednostki (Studnicki), pomijamy przejrzyste cele niektórych grup ukraińskich („Undo“) itd. Bardziej zasługuje natomiast na uwagę postawa polskiej „sanacyjnej“ konserwy (sfery ziemiańskie), zwłaszcza kresowej. „Słowo“ wileńskie oddawna domagało się bardziej zdecydowanego prohitlerowskiego i antysowieckiego kursu; nie szło tylko tak daleko, jak naiwny p. Studnicki, który jak wiadomo całkowicie opracował „plany“ rozbioru nietylko ZSSR. i Czechosłowacji ale nawet Francji... „Czas“, organ prezesa sejmowej Komisji Zagranicznej pos. Janusza Radziwiłła, zachowywał się bardziej dostojnie i powściągliwie, aczkolwiek niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że politykę prohitlerowską akceptuje w całej pełni. Dopiero w dwuch słynnych majowych artykułach (w roku bież.) dał już do poznaia, że Hitler powinien bez przeszkód zabrać Kłajpedę i Austrję; jednocześnie uważał, że Polska wraz z Hitlerem powinna zająć się **organizowaniem Wschodu.** (?) Co znaczą te ostatnie słowa — dokładnie nie wiadomo, ale podstawowy kierunek (na wschód) wytyczają one aż nadto wyraźnie! Nic też dziwnego, że w całej Europie (a zwłaszcza w Moskwie i Paryżu) te artykuliki „Czasu“ wywarły wielkie wrażenie.

Tak stopniowo konserwa ziemiańska dorabia ideologję i wytyka dalsze cele polskiej polityce zagranicznej. Najbardziej jednak hałasuje i nawołuje organ młodych konserwatystów **„Bunt Młodych“.** Ci „młodzi“ nie potrzebują figowych listków. A więc otwarcie stawiają zagadnienie, — czy nie należy wykorzystać chwili i uderzyć na wschód, na ZSSR?.. Otwarcie sławią (nieudaną) wyprawę kijowską. Otwarcie podkreślają, że w Piłsudskim widzą wielkiego ideologa i organizatora uderzenia w kierunku wschodnim. Warto czytać ten „Bunt Młodych“, notabene redagowany z dużym temperamentem i nie bez talentu.

Obecnie jeden ze współpracowników „Buntu Młodych“ p. Ryszard **WRAGA,** wydał interesującą książeczkę p. t. **„Sowiety grożą Europie“;** jest to zresztą komplet artykułów drukowanych w „Buncie“. Pozorną istotą broszury jest gwałtowna polemika z moskiewskim korespondentem „Gazety Polskiej“ p. Otmarem (!), który nie tak dawno, pisząc o zbrojeniach sowieckich oświadczył, iż „bierze całkowitą **odpowiedzialność** za to, że zbrojenia sowieckie mają charakter ściśle **obronny“.** Za te słowa p. Wraga znęca się nad p. Otmarem; nie zostawia na nim suchej nitki; oświadcza, iż p. Otmar zapewne wkrótce „dostanie order Lenina“ itd. Ale prawdziwą istotą broszury jest co innego — jest próba wykazania, że nastawienie wojenne Sowietów jest w rzeczywistości czysto **ofensywne** i że skierowane jest przeciw Europie wogóle a przeciw Polsce w szczególności. P. Wraga przytacza cyfry ogromnego wzrostu budżetu wojskowego Sowietów; podkreśla ogromny wzrost armji i technicznego zaopatrzenia; mówi nam o koncentracji wojsk i budownictwie komunikacyjnem na zachodnich rubieżach ZSSR., o poprawie w stanie kolejnictwa sowieckiego, o propagandzie sowieckiego nacjonalizmu i patrjotyzmu, o wycofywaniu się z rewolucyjnej polityki kominternowskiej itp. Fakty są ciekawe, ale ostatecznych wniosków p. Wraga nie wyciąga. Łatwo jednak pojąć, że te wszystkie wywody są wodą na młyn polityki prohitlerowskiej i antysowieckiej.

Dziś Sowiety są nastrojone niewątpliwei pokojowo. I ta pokojowość płynie z **trzech** niewątpliwych i poważnych źródeł. Próżno więc autor broszury stara się wykpić Herriota albo amerykańskiego korespondenta Duranty, który nie tak dawno potwierdzał pokojowość sowieckiej polityki.

Te źródła są następujące: **I. Niezmiernie poważna groźba wojenna na Dalekim Wschodzie.** Jest iluzją, jakoby Japonja zajęła się Chinami i nie myśli już o sowieckim Dalekim Wschodzie Odwrotnie, ton japoński staje się coraz bardziej bezczelny, incydenty graniczne coraz częstsze. Zresztą nawet emigracyjne „Poślednija Nowości“ oświadczają, iż zdobycie północnych Chin jest dla Japonji między innemi drogą na Bajkał i przecięcie syberyjskiej magistrali.

Drugiem źródłem pokojowości sowieckiej są znane **rosenbergowskie plany wyprawy na Rosję.** Próżno p. Wraga „naiwnie“ oświadcza:

„Niemcy nie mają geograficznej możności ekspanzji zbrojnej na wschód, chyba przez Polskę ale w to chyba sam Radek nie wierzy“.

P. Wraga wie dobrze, że są różne drogi ekspanzji zbrojnej, chociażby przez państwa bałtyckie, jak to niedawno pisał francuski „Temps“. Jakoś dziwnie łatwo, czysto „geograficznym“ chwytem‘ p. Wraga „unicestwił‘ podstawową ideologję hitlerowską marszu na wschód! A przy tej sposobności także dziwnie **pomniejsza zbrojenie niemieckie,** jednocześnie rozdmuchując sowieckie. Tak się robi niestety „geografję“ i „statystykę“! Tymczasem niebezpieczeństwo hitlerowskie zmusza Sowiety do gorączkowego poszukiwania sojuszników (Francję i Czechosłowację); jednocześnie Sowiety wyciągają ręce do zgody z Polską, Rumunją i państwami bałtyckiemi, wstępują przytem do Ligi Narodów i z zasady pokoju czynią dziś oś swej polityki międzynarodowej. Te sojusze, trzeba to także uwzględnić, kolejno również niezmiernie utrudniają wszelką ewentualną próbę zbrojnej ekspansji Sowietów w Europie.

Wreszcie trzeciem źródłem sowieckiej pokojowości jest **wewnętrzny stan Sowietów.** Pomijam już rozpoczęte ogromne prace gospodarcze i kulturalne, ale same nastroje w szerokich masach wymagają wielkiej czujności ze strony przywódców (Ukraina, Komsomoł(.

Takie są źródła dzisiejszej sowieckiej pokojowości. Bronić p. Otmara nie mamy obowiązku, ale widzimy jasno, jak p. Wraga sztucznie sobie układa i naciąga fakty dla potrzeb swej wschodniej antysowieckiej ideologji. A jakby wyglądała, panie Wraga, ta „ideologja“, gdyby wziąć metodę pańską i poukładać fakty w podobny sposób, ale zająć się nie Sowietami lecz „Hitlerją“? jakby to wówczas wyglądały cyfry budżetowe, zbrojenia w kraju, patrjotyzm ludności i t. p.?

P Wraga kończy:

„Nie mamy bynajmniej zamiaru straszyć i szerzyć paniki. Ale nie możemy pisać części prawdy dlatego tylko, żeby polski czytelnik spokojnie żarł i trawił sowiecki kawior. Polski czytelnik musi wiedzieć, że od wschodu ma sąsiada coraz silniejszego, i coraz *bardziej ofensywnie nastawionego*“.

P. Wraga chyba ma zeza: Wciąż bowiem dziwnie spogląda ku wschodowi, a na zachodzie nie widzi nic. Zdarza się taki zez — „ideologiczny“.

O polskiej polityce zagranicznej pisze p. Wraga mało. Powiada tylko tonem kategorycznym:

„Wszyscy w Polsce wiemy, jak bzdurnem jest oświadczenie czyjekolwiek o polskich nastawieniach ofensywno-zaborczych“.

Radzibyśmy bardzo podzielić kategoryczną pewność p. Wragi. Niestety, społeczeństwo i Sejm nie ma żadnego ani wglądu ani wpływu na naszą politykę zagraniczną. Wiemy tylko, że „Voelkischer Beobachter“ nawołuje Polskę do wyprawy na wschód; że „Czas“ coś niewyraźnie plecie o wspólnem z Niemcami „organizowaniu wschodu“; i że panowie publicyści z „Buntu Młodych“, pełni temperamentu, objęli zadanie „czołówki szturmowej“ w dziele urabiania ideologji, domagającej się polsko-hitlerowskiej ekspansji na wschodzie!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Doświadczenia greckie

Wspomnienia

z dawno minionych lat

I.

Wielka encyklopedja powszechna ilustrowana pod redakcją ks. Z. Chełmickiego, dr. T. Chmielowskiego i T. Korzona; str. 387 i 388, tom III; Warszawa r. 1890.

ELITA.

...Praw obywatelskich nie ma prawa używać **nikt prócz 5000 ludzi...** Był to podstęp. Owo ciało 5-tysięczne nie istniało zgoła jako coś realnego, pod nie chciał Antyfon podszyć **siebie i swoich stronników.** Propozycja znalazła też wielu przeciwników. Występowali po drugim mówcy, zbijający te zamiary nieprawne i niekonstytucyjne, sięgające po prerogatywy obywatelskie, ale Antyfon zamykał im usta argumentami już niekrasomówczemi. Poprostu każdy taki oponent ginął z ręki skrytobójczej; zorganizowano szajkę młodzieży z różnych stron Hellady, która podjęła się takiego rzemiosła, a wykonywała je na rozkaz przywódcy tak ściśle i nieubłaganie, że straszna trwoga padła na obóz przeciwny; oponenci zamilkli, rzecznicy oligarchiczni zawsze zyskiwali mimowolne przyzwolenie.

JEDNOŚĆ NARODOWA.

...Kiedy zatem okoliczności te dojrzały, wystąpił czynnie Pizander dla ujarzmienia opornych, a zniesienie konstytucji zwanej Grafe Paranomon nastąpiło jednomyślnością, oczywiście bo trwoga skrytobójstwa wszystkim przeciwnikom zamykała usta... Dzieło Antyfona uwieńczył skutek zupełny. Umiał on nadto wytłomaczyć ludowi, co mu historycy poczytują za niesłychaną zręczność, że to złamanie demokratycznej konstytucji odbyło się konstytucyjnie, a co większa **w duchu obyczajów ateńczyków...**

Jakkolwiekbądź, zdaje się, że wbrew rzeczywistemu usposobieniu parlamentarnemu ateńczyków tylko znękanie na widok nędzy wzrastającej i przyszłości zagrożonej sprawiło, że ten oburzający zamach stanu kierowany przez garstkę ludzi i garstkę sofistów przeszedł obojętnie i spokojnie.

SĄD HISTORJI.

Z tem wszystkiem opozycja demokratyczna zaczęła wychylać głowę... Działanie i wykręty rządu 400 pod kierunkiem Antyfona tak ten rząd zohydziły, niezadowolenia po miastach tak groźnie wybuchały, wreszcie uczciwsza część członków samego rządu tak się zniechęciła do zdradliwego względem współziomków postępowania, że po 4-miesięcznem funkcjonowaniu... opozycja złożyła ich z urzędu i demokracja napowrót wzięła górę. Jedni z 400 uciekli z kraju, niektórzy, jak Pizander, schronili się do Dekalei pod skrzydła Sparty...

...Dykaterion na mocy prawa ateńskiego o zdradzie kraju skazał Antyfona na wszystkie kary prawem tem oznaczone. Oddano go w ręce urzędników zwanych Jedynastoma, przeznaczonych do wymiaru sprawiedliwości, którzy nakazali mu wypić truciznę; majątek jego skonfiskowano, dom zburzono, a na ogołoconem miejscu wystawiono kolumnę z napisem: „Mieszkanie Antyfona zdrajcy“. Nie pozwolono go pochować, ani w Attyce, ani nigdzie, gdzie władza Aten sięgała. Dzieci jego pozbawione zostały prawa obywatelstwa, a obywatel, któryby ich potomków adoptował, tracił również prerogatywy. Wyrok ten wyryto na miedzianej kolumnie, a z tej kolumny przepisany dostał się do historji“.

Sukcesy socjalizmu w Holandji

Ostatnie wybory gminne w Holandji odbywały się pod znakiem energicznej walki między ruchem robotniczym a Rządem Colijna, który, oparty o burżuazyjne stronnictwa, przeprowadzić pragnie deflacyjny program; kosztem płac i świadczeń socjalnych. „Oszczędności sięgnaąć mają 77 miljonów guldenów.

Socjaliści przeciwstają temu „plan pracy“, obejmujący konstrukcyjną walkę z kryzysem, uwzględniając nietylko roboty publiczne, ale i wzrost uprzemysłowienia.

Również faszyzm odegrał rolę w wyborach. Coprawda „Führer“ narodowych „socjalistów“ Mussert „obraził się“ spowodu małej liczby głosów (9%), jaką otrzymał przy poprzednich wyborach prowincjonalnych i oświadczył, że w wyborach gminnych udziału nie weźmie, ale wogóle zniesie rady gminne, jak dojdzie do władzy.

Wystąpiła jednak faszystowska „Liga“ z generałem Snijdersem na czele, b. wodzem naczelnym armji holenderskiej.

Wyniki wyborów gminnych były dla socjalistów korzystne. W sześciu wielkich miastach uzyskali 347,557 głosów i 94 mandaty wobec 313,270 i 80 mandatów w r. 1931. Jedynie w Amsterdamie socjaliści otrzymali nieco mniej głosów (o 1 mandat więcej), a komuniści (których wpływy są gdzieindziej minimalne) zdobyli 7 mandatów (poprzednio 4), podczas gdy socjaliści — 17. Wzrost wpływów komunistycznych daje się spostrzec w niektórych małych gminach północno-zachodnich. Jest-to odruch niezadowolenia pewnych grup ludności na tle kryzysu. Były nawet wypadki, gdy faszyści rzucali swe głosy na komunistów, uważając, że podkopie to demokrację.

W obliczeniu, uwzględniającem zarówno wielkie, jak i znaczną część mniejszych gmin, socjaliści uzyskali 1454 mandaty, **zdobywając 154 nowe,** podczas gdy partje rządowe **straciły 391 mandatów.** Komuniści zyskali 38 nowych mandatów (wszystkiego mają 89), „lewicowy“ odłam Socjalizmu — 13 (24 ogółem), faszyści mają 28 mandatów. Zyskały również na wpływach opozycyjne grupy chrześcijańsko - demokratyczna i katolicko - demokratyczna.

Przed dwoma laty w czasie słynnego buntu na okręcie wojennym „De Zeven Provincien“ reakcja rzuciła hasło zgniecenia Socjalizmu. Ostatnie wybory prowincjonalne i komunalne dowodzą, że Socjalizm nie tylko odparł ataki, ale coraz bardziej rośnie w swej sile.

Rocznica Z. S. S. R.

Według doniesień z Moskwy, dzienniki sowieckie w obszernych artykułach podnoszą znaczenie rocznicy uchwalenia konstytucji ZSSR przed 12 laty. „Izwiestja“ w artykule wstępnym zaznaczają, że uroczystość dwunastej rocznicy uchwalenia konstytucji sowieckiej posiada specjalne znaczenie w związku ze znanym dekretem o rozszerzeniu podstaw demokracji sowieckiej i odnośnych przepisów konstytucji. Obchód ten posiada również znaczenie z punktu widzenia polityki zewnętrznej Sowietów, gdyż w dniu rocznicy konstytucji 156 narodów ZSSR manifestują zgodne współżycie i gotowość w każdej chwili bronienia granic ojczyzny socjalistycznej, otoczonej wrogami.

Wkońcu pismo czyni aluzję do naruszenia terytorjum sowieckiego przez „jedno z państw na wschodzie“, podkreślając, że chociaż obchód 12-ej rocznicy konstytucji sowieckiej jest świętem pokoju, lecz święto to może przeistoczyć się w święto zwycięstwa armji czerwonej nad wrogiem, któryby się odważył zaatakować ZSSR“.

(ATE).

Miljoner ma szczęście

nawet gdy jest... żebrakiem

Lincoln Stoddard, syn miljonera w Worcester, obrzydziwszy sobie pobyt w domu, gdzie otaczał go najbardziej wyszukany komfort, postanowił zostać bodaj na jeden dzień, żebrakiem. Stoddard założył się ze swymi przyjaciółmi o 100 dolarów, że przez 24 godziny utrzymywać się będzie z żebractwa. Młody 26-letni Lincoln Stoddard odegrał swą rolę tak świetnie, że nawet rodzony ojciec, nie poznawszy syna, dał mu kilka centów. Stoddard spędził nawet kilka godzin w areszcie, zatrzymany za żebractwo, został jednak zwolniony jako nieszkodliwy dla otoczenia umysłowo chory. Trzy starsze panie z Armji Zbawienia chciały się koniecznie zająć „biedakiem" i umieścić go w schronisku dla ubogich. Stoddard z trudem zdołał im umknąć. Wieczorem wreszcie Stoddard przyszedł do restauracji, gdzie często bywał i poprosił gospodarza o szklankę kawy. Gospodarz nie poznawszy w żebraku swego stałego klienta, chciał go wyrzucić za drzwi. To tak rozgniewało Stoddarda, że wyjąwszy z kieszeni garść miedziaków, użebranych na ulicach Worcester, cisnął je restauratorowi w twarz. Tem samem przegrał zakład.

Gospodarz, dowiedziawszy się od obecnych na sali przyjaciół Stoddarda, że domniemany żebrak jest synem znanego miljonera, przeprosił go, poczem za użebrane pieniądze urządzono libację. Jak się okazało, Stoddard miał wyjątkowe szczęście, zdołał bowiem w ciągu 24 godzin użebrać przeszło 80 dolarów.

Eksperyment z ludzką krwią

Lekarze z Buenos Aires dr. Rodolfo Palazzo i dr. Juan Tenconi, przesłali okrętem „Massilla" na ręce lekarza dr. L. Servantie we Francji pewną ilość krwi, a raczej pewną ilość czerwonych ciałek krwi, upuszczonej pewnej osobie, zamieszkałej w Buenos Aires. Krew ta, przesłana w odpowiednich naczyniach, zachowała się w dobrym stanie i nie uległa najmniejszym zmianom w czasie kilkunastodniowej podróży, po 30 zaś dniach licząc od chwili upuszczenia została wstrzyknięta pacjentowi we Francji z doskonałym rezultatem.

W dziejach medycyny jest to pierwszy wypadek, w którym udało się przetransportować krew przez strefy o różnorakiej temperaturze, zachowując ją w dobrym stanie.

„Tygrys z Cinarca"

Ostatni korsykański bandyta w wielkim stylu

Andrzej Spada, wielki bandyta korsykański, zwany popularnie „tygrysem z Cinarca", został w tych dniach zgilotynowany. Spada zachował do ostatniej chwili niczem niewzruszony spokój. W wieczór przed straceniem grał z dozorcą więziennym w warcaby, poczem położył się spać.

O godzinie 3-ej do celi skazanego przybyli prokurator Orsatelli, ksiądz oraz dwóch obrońców Spady. Skazaniec spał twardo. Dozorca celi musiał go kilkakrotnie szarpnąć za ramię. Spada obudzony zaczął się z największym spokojem ubierać. Skazaniec obuwszy nowe buty, uczesał się starannie przed lustrem. Ksiądz próbował mu dodać otuchy. Odwagi nigdy mi nie brakło — odparł Spada — zachowam ją i teraz.

W drodze na szafot skazaniec powiedział do otaczających: „Idę do nieba. Spłynęła na mnie łaska Boża, która jest udziałem niewielu ludzi. Jestem spokojny".

Za chwilę głowa jego spadła do kosza z trocinami, stojącego u podnóża szafotu.

Ostatni bandyta korsykański w wielkim stylu zakończył życie.

Talion — Prawo zemsty

Sprawiedliwość w Abisynji dawniej i dziś

Dziennik rumuński „Universul" zamieścił w tych dniach ciekawy artykuł o sprawiedliwości w Abisynji.

Cała Abisynja jest właściwie jednym trybunałem sądowym, ponieważ sądownictwo wykonywa się w każdym najmniejszym zakątku Abisynji i każdy Abisyńczyk jest adwokatem z urodzenia.

Abisyński kodeks prawny pochodzi z czasów bizantyjskich, jest pod znacznym wpływem Ewangelji i kodeksu Justynjana.

Faktycznie wymiary sprawiedliwości leżą w rękach cesarza, który przewodniczy Najwyższemu Trybunałowi, obradującemu w każdy piątek. Ten sąd rozpatruje najcięższe przestępstwa i jest ostatnią instancją sądu nad zbrodniarzami. Dawniej obradował dwa razy tygodniowo, nawet niekiedy i częściej, a często cesarz musiał decydować i rozstrzygać nawet drobne spory. Sąd publiczny odbywał się na placu, otoczonym olbrzymiemi eukaliptusami. Za ogrodzeniem było miejsce dla publiczności t. j. dla ludu. Cesarz siedział na pewnego rodzaju tronie, otoczony przez duchowieństwo i adjutantów, za nim siedział Nafa Negust, t. j. pierwszy doradca cesarza, który informował cesarza o prawach Salomona, które znajdują i dziś jeszcze zastosowanie w Etjopji. Za nimi stali sędziowie, Naprzeciw gromadziła się publiczność, a pośrodku stali oskarżeni, związani, w otoczeniu krewnych.

Obecnie strona zewnętrzna posiedzeń sądu zmieniła się, ale procedura pozostała ta sama.

W sali, gdzie zapadają wyroki, prowadzi się ożywione debaty, a sędzia nie musi się obawiać, że nastąpi konflikt między nim a cesarzem — najwyższym sędzią. Obecnie oskarżeni korzystają ze swych adwokatów, często europejczyków, lub starych Abisyńczyków, którzy coprawda nie posiadają prawniczego wykształcenia, ale za to są ludźmi dowiadczonymi.

Dawniej wyrok wykonywano na miejscu, albo odkładano do soboty, a były to wyroki okrutne według zasady „ząb za ząb, oko za oko": czarownikowi ucinano język, złodziejowi odrąbywano rękę, a po raz drugi przyłapanemu na gorącym uczynku i lewą nogę. Niekiedy wyroki zaprzeczały zdrowej logice. Znanym jest wypadek, kiedy ktoś spadł z drzewa na głowę swego towarzysza, stojącego pod drzewem i zabił go. Wyrok brzmiał: ojciec zabitego lub najbliższy krewny ma wejść na drzewo i tyle razy spać na głowę zabójcy, aż go zabije. Ale rodzina sama zrzekła się zemsty, i nawet prosiła o uniewinnienie oskarżonego.

Dziś sądownictwo Abisynji pod wieloma względami zmieniło się, pod wieloma względami pozostało takie, jak było dawniej. Oczywiście, że metody wyznaczania wyroków i sposoby ich wykonywania stały się bardziej ludzkie, mniej okrutne, niż w dawnych czasach, kiedy królowało jedno jedyne prawo — TALION — prawo zemsty.

Ile jest koni na świecie

Najwięcej koni posiadają Stany Zjednoczone — 12.163.000, następnie idzie Polska — 3.940.000, Niemcy — 3.395.000, Francja — 2.900.000, Rumunja — 2.033.000, Jugosławja — 1.157.000, Włochy — 932.000, Anglja 917.000, Węgry — 845.000, Czechosłowacja — 707.000, Hiszpanja 563.000, Danja — 496.000, Bułgarja — 482.000, Finlandja — 360.000, Holandja — 292.000, Austrja — 247.000, Belgja — 238.000 i Szwajcarja — 140.000.

Z postępów techniki

Samoloty zabezpieczone

przed ogniem

W dążeniu do zwiększenia współczynnika bezpieczeństwa w lotnictwie, pewien inżynier amerykański wpadł na pomysł pociągnięcia aparatów specjalnym roztworem, chroniącym przed pożarem. Jak wiadomo, znaczna część śmiertelnych ofiar wypadków lotniczych pochodzi stąd, że aparat, który uległ katastrofie, pada zazwyczaj pastwą płomieni, podsycanych rozlaną benzyną ze zbiornika uszkodzonego w czasie katastrofy. W przyszłości poszczególne łatwopalne części w amerykańskich samolotach komunikacyjnych nasycane będą mieszanką boranu z boraksem, poczem cały aparat pociągnięty będzie specjalną masą ogniotrwałą. Próby nowego wynalazku przeprowadzone w amerykańskich warsztatach lotniczych, wypadły pomyślnie. Aparat nasycony mieszanką borano - boraksową i pociągnięty masą ogniotrwałą oblano benzyną i zapalono. Po spaleniu się benzyny wszystkie części samolotu pozostały nienaruszone.

Nowy wynalazek zastosowany być ma niezwłocznie w amerykańskiem lotnictwie komunikacyjnem, w przyszłym roku zaś w lotnictwie wojskowem.

Kula wypadła z mózgu

Niezwykły wypadek przytrafił się w tych dniach leciwej już niewieście, Marji Custodia z Marinha Grande, o czem donosi prasa portugalska. Marja Custodia przeżyła przed 25 laty tragedję miłosną, która zakończyła się strzałami, oddanemi do niej przez zdradzonego kochanka. Marja otrzymała strzał w głowę. Rana nie była śmiertelna. Kula rewolwerowa utkwiła gdzieś w dolnej części czaszki. Lekarze nie zgodzili się na przeprowadzenie operacji w obawie przed możliwościami naruszenia zwojów mózgowych. Z biegiem lat Marja Custodia zapomniała zupełnie o kuli, tkwiącej w jej głowie. W tych dniach, bawiąc na obiedzie u swej przyjaciółki, Custodia kichnęła. Ku jej wielkiemu zdziwieniu z nosa wypadła błyszcząca kula rewolwerowa. W ciągu lat kula wędrowała w dolnych partjach czaszki i znalazła wreszcie ujście przez kanał nosowy. Od tej chwili Marja Custodia ma daleko lżejszą głowę.

Słońce i ogień symbolem życia

Ciekawa sekta pogańska powstała na Węgrzech

W ubiegłym roku na północy od Budapesztu między gminami Nowy Budin a Uröm wyrosła wysoka masywna wieża z ciężkiego kamienia, ale nikt nie wiedział dokładnie, jakie jest jej przeznaczenie. Dopiero w tych dniach wyszło na jaw, że jest to świątynia nowej węgierskiej sekty religijnej. Są to neo-poganie, powracający do prawęgierskich zwyczajów i tradycyj. Zdawaćby się mogło, że chodzi w tym wypadku o kilku „pomylonych", ale tak nie jest. Mistyka nowoczesnych pogan chrześcijańskich zdobywa dla siebie liczne rzesze ludności prowincji. W osadach odbyły się już liczne zebrania, obrzędu i t. p., założono filje i ruch zatacza coraz szersze kręgi. Dziś liczy już 6.000 organizowanych członków. Na czele sekty znajduje się dr. Zoltan Bencsi. Godność naczelnego „maga" przypadła w udziale Karolowi Köröspataky-Kiss. Obaj mieszkają w Budapeszcie. Świątynię wybudował na swej ziemi najstarszy wyznawca sekty 85-letni Farkas Szasz.

Na czem polega wiara tych neopogan? Przedewszystkiem **nie wierzą w życie pozagrobowe. Niema ani nieba ani piekła. Szczęście człowieka jest „z tego świata"**, również za grzechy swe ma człowiek pokutować **za życia.**

Symbolem życia jest słońce i ogień. Naczelny mag posiada pod swą opieką grubą księgę liturgji, zawierającą przepisy obrzędów. Do najważniejszych obrzędów należy „utwierdzenie w wierze", które po szeregu ceremonij obowiązuje młodzieńca do zasadzenia stu drzewek, a dziewczynę stu kwiatów. Przy ślubie narzeczeni wymieniają sobie wzajemnie jelenie rogi (!). Umarłych kładą do grobu twarzą na wschód.

Nowe wyznanie chce być „prawęgierskie", podkreślając turańskie powinowactwo kilku narodów. Twierdzi, że dzisiejsi Węgrzy „zarażeni są Zachodem". Wschodnia prostota obyczajów jest podobno wyższą formą życia. Ciekawe jest przytem, że sekta posiada również pewne ambicje polityczne. Społeczeństwo z zainteresowaniem śledzi za biegiem wypadków, zwłaszcza, że sekta ma już poważne starcia z policją.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHIŃSKIE"

2.

Chiński syn buntuje się

(Z upoważnienia autorki przełożyła Bolesława Kopelówna).

Wkońcu powiedziałem mu: — Nie dostaniesz jedzenia z moich rąk, jeżeli się nie ożenisz. — A on na to, że w takim razie nie będę miał wcale syna, bo umrze z głodu... Teraz widzę, że popełniłem błąd, mówiąc o jedzeniu — duży błąd. Nie powinienem był wspominać o tem, bo to mu tylko nasunęło złe myśli. Wałęsał się przez tydzień, aż pewnego dnia przychodzi do mnie i powiada: — Niech mi ojciec da pieniędzy, abym mógł wyjechać i uczyć się, bo inaczej nie będę jadł. Od Nowego Roku zacznę to robić i zagłodzę się na śmierć. Nowy Rok nadejdzie prędko, my będziemy ucztować, a w tym czasie syn mój zacznie się głodzić. Jak wy byście postąpili?

Chłopi długo milczeli, rozważając ten poważny krok ze strony syna. Problem nie był dla nich nowy, ale przyjęta taktyka wydawała im się nowa. Wszędzie, naokoło, synowie byli nieposłuszni, czy też usiłowali być nieposłuszni, chwytając się różnego rodzaju metod — bądź otwartych, bądź krętych.

Wkońcu ktoś powiedział: — Sąsiad mój ma także takiego syna. Powiedział, że się nie ożeni.... Ojciec zagroził mu, że jeżeli tego nie zrobi — on go zabije, albo zabije siebie. A teraz syn uciekł i przysłał list, że nigdy już nie wróci do domu.

— Mój sąsiad — zaczął ktoś inny — (i słuchacz zastanawiał się, czy słowa „mój sąsiad" nie oznaczają samego mówcy) — bił swego syna, póki ten nie zgodził się ożenić. Potem, kiedy wszyscy goście weselni byli zgromadzeni i dali już rodzicom prezenty dla młodej pary — chłopiec zniknął w tłumie. Upłynęły całe tygodnie, — a oni nie wiedzą, gdzie jest ich syn.

— Jest wiele rodzajów hańby— powiedział jeszcze ktoś inny — syn mój usłuchał mnie bez słowa i poczynił przygotowania, aby się ożenić. Ale potem, w obecności wszystkich krewnych i gości, kiedy zobaczył poraz pierwszy twarz panny młodej, zaczął płakać jak dziecko. Wykrzykiwał płacząc, wobec wszystkich, że ona jest brzydka. Nie mogliśmy go uspokoić przez długi czas. Gdyby to nie był dzień jego ślubu, zbiłbym go tak, że ledwo by zipiał.

Z poza przegródki doszło nas chrząkanie dwojga ludzi — głośne, chrypliwe — jakgdyby usiłowali powstrzymać się od śmiechu w obliczu cierpiącego ojca. Ale ten ojciec, któremu groziło, iż syn jego rozpocznie głodówkę w dzień Nowego Roku, wydawał się tak głęboko pogrążony w swoich własnych troskach, że niewiele słyszał z tego, co mówili inni. Żalił się gorzko.

— Zawsze oddawałem cześć bogom i modliłem się o dobre dzieci. I patrzcie, co mam teraz. Mam tylko tego jednego syna — a patrzcie jaki on jest. Nie zostałem obdarzony łaską; musiałem zgrzeszyć ciężko w przeszłem życiu, a w przyszłem mogę się nawet urodzić jak pies, albo kozioł. Och, gdybym tylko mógł doczekać się ślubu syna i zobaczyć już wnuki u swoich kolan. Ale on jest uparty, jak muł. Jeżeli go zbiję, ucieknie. Jeżeli go nie będę bić — nie ożeni się. Jeżeli mu nie dam pieniędzy, aby mógł pojechać do nowomodnej szkoły, zagłodzi się na śmierć w moich oczach, a jeżeli mu je dam — nie ożeni się. Jestem nieszczęśliwym człowiekiem.

— Wszyscy synowie są teraz nieposłuszni — pocieszał go jakiś szorstki głos. — Inaczej jest dziś, niż wtedy, kiedy byliśmy młodzi, kiedy czciliśmy naszych rodziców tak, jak powinni czcić synowie. Ale dziś synowie nasi udają, że mają własne poglądy. Gdy idą do tych nowych szkół, nabierają złych poglądów. Jeden z moich trzech synów zapytał mnie nawet, czemu zabieram połowę zbiorów swoim dzierżawcom. Mam trzech dzierżawców, którzy mi płacą taki sam czynsz, jaki muszą płacić inni dzierżawcy. Ale syn mój, który także korzysta z tych pieniędzy, powiada: — Czemu mamy mieć więcej ziemi, niż inni, i dlaczego zabieramy połowę zbiorów za czynsz? — Powiada, że wyciskamy życie z biedaków. Nazywa to jakiemś nowem słowem: „eksploatować". Powiedziałem mu: — Kim jesteś ty z mlekiem pod wąsem, abyś w ten sposób mówił do swego ojca? Gdzieżeś nabrał tych fałszywych pojęć i co to za nowe słowo, którem się popisujesz? — Ale gdy zaczął mówić, moi dwaj inni synowie weszli pomiędzy nas — i jeden z nich powiedział: — Chodź z nami, młodszy bracie! — Wynaleźli jakiś pretekst i zabrali go. Wszystkich tych trzech nicponiów chwyciłem w godzinę później, rozmawiających w sekrecie na ulicy, a był z nimi jeden z synów sąsiada i dwuch dzierżawców. Podszedłem do nich, a wtedy przestali mówić, ale jeden z nich powiedział kłamliwie: — Chcieliśmy się dowiedzieć, ile gaoljanu da się wyprodukować z jednej mau *) ziemi... — Mówili do mnie tak, jakgdybym był głupcem. A ja na to: — Nic, jeżeli pozostawić to w rękach moich nicponiów synów.

*) Miara ziemi.

Z poza przegródki dobiegł inny głos. — Tak, jest źle. Czy słyszeliście, co się stało z synem Hu-Tso-Ling w Hailunie w ubiegłym tygodniu? Ucięli mu głowę i powiedzieli, że jest komunistą.—Ktoś zapewnił, że to nieprawda, że nie był komunistą, a tylko zakochał się w pieśniarce i chciał ją odkupić z „Domu" *). Ale syn szefa policji odwiedzał tę dziewczynę i nie chciał, aby odeszła z „Domu", bo miała szesnaście lat i była bardzo ładna. Dziewczyna pragnęła wyjść stamtąd, jako żona syna Hu — i obaj mężczyźni pokłócili się o to bardzo Syn Hu powiedział, że odkupi tę dziewczynę, chociażby miał wyzbyć się ostatniego grosza, ale zanim zdążył to zrobić, syn szefa policji kazał go aresztować, jako komunistę, i ucięto mu głowę na ulicy.

— Tak, tak, ale słyszałem, że on był naprawdę komunistą — wtrącił ktoś.

— A jeżeli nawet? — zapytał inny. — Czy to jest aż takie złe, że musi się przez to tracić głowę?

Dał się słyszeć głos ojca, który opowiadał przedtem o swoich trzech synach.

— Niechaj Bogowie czuwają nademną... Czy to możliwe, aby moi synowie...

Ale nie powiedział nic więcej.

— Nawet niektóre dziewczęta... Słyszałem — zaczął inny, ale i on zająknął się, jakgdyby stąpał po niebezpiecznym gruncie.

Z dołu restauracji doszedł nas wielki hałas, oznaczający przybycie nowych gości. Wrzask powitań wkrótce zagłuszył głosy mężczyzn w przyległej separatce. Potem, gdy znowu zapanowała względna cisza, dał się słyszeć głos kelnera, wołającego zgóry, że odchodzi towarzystwo złożone z sześciu gości, którzy zapłacili sześć dolarów i dali trzydzieści centów napiwku. Sześć par chińskich nóg, obutych w filcowe pantofle, przeszło koło naszych drzwi.

W przyległym pokoju kelner, sprzątając naczynia, zawołał do drugiego:

— Hej, zabrali z sobą cały cukier.

Zdołu usłyszeliśmy głos kelnera, oddającego honory odchodzącym:

— Goście, którzy zapłacili trzydzieści centów napiwku *), odchodzą.

*) Mowa o domu publicznym.
*) Dosłownie: zapłacili pieniądze na wino.

Następny reportaż z cyklu „Migawki Chińskie" ukaże się we wtorek.

Zamknięcie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu

Marszałkom Sejmu i Senatu doręczono w piątek zarządzenia pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu nadzwyczajnej sesji parlamentarnej.

„Wielka Karta Praw Pracowniczych" w Ameryce

WASZYNGTON (PAT). Prezydent Roosevelt podpisał projekt ustawy zainicjowanej przez sen. Wagnera. Projekt ten nazywany jest „Wielką Kartą praw pracowniczych". Gwarantuje on pracownikom prawo do umów i rokowań zbiorowych. Prezydent Roosevelt oświadczył, że ustawa daje pracownikom prawo do organizowania się w poszczególnych gałęziach przemysłu dla rokowań o umowy zbiorowe i ustala metody, z których pomocą Rząd może strzec tego legalnego przywileju robotników. Ustalenie dobrych stosunków — mówił Roosevelt — pomiędzy pracownikami a przedsiębiorcami — oto cel ustawy. Państwowy urząd do spraw pracy, przewidziany w ustawie (pod nazwą National Labour Relations Board) będzie instytucją niezależną na wzór instytucyj sądowych.

Aresztowania wśród urzędników gdańskich

GDAŃSK (PAT). W związku z aresztowaniem wyższych urzędników gdańskich, Wys. Kom. Ligi Narodów Lester interwenjował w Senacie. Władze gdańskie aresztowały dalej jeszcze b. kapitana policji gdańskiej Sturma, który miał również utrzymywać ścisły kontakt ze związkiem narodowych urzędników, organizacją popieraną przez niemiecko-narodowych. Natomiast zwolnieni zostali z aresztu sekretarz policji w stanie nieczynnym Rompza oraz dyrektor sądu gdańskiego Zaehle. Ogółem znajduje się obecnie w areszcie 8 wyższych urzędników, którzy — jak podkreśla „Der Danziger Vorposten" — nie zostali jeszcze osadzeni w areszcie ochronnym, lecz znajdują się narazie w areszcie policyjnym pod zarzutem rozwijania karalnej działalności.

Francja idzie na lewo

PARYŻ (PAT). Omawiając ostatnie posiedzenie komitetu wykonawczego Partji Radykalnej, prawicowa „Echo de Paris" twierdzi, że wynik obrad pociągnie za sobą pewne konsekwencje polityczne, a mianowicie:

1) Rząd Lavala należy uważać właściwie za rozbity. Obecność ministrów radykalnych w tym gabinecie od chwili, gdy szerokie rzesze, należące do tej partji, idą za socjalistami i komunistami, jest sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem. Natychmiast po powrocie Izb z feryj parlamentarnych, rozpocznie się przesilenie rządowe.

2) Udział socjalistów obok radykałów w Rządach, co było dotychczas przeszkodą, uniemożliwiającą utworzenie rządów lewicowych, obecnie został postanowiony. Socjaliści nietylko przygotowują się do wejścia w skład Rządu obok radykałów, ale liczą również, że zdołają pociągnąć za sobą komunistów.

3) Na terenie wyborczym partje lewicowe uzyskują niespodziewane poparcie jednego miljona głosów komunistycznych, które w drugiem głosowaniu obecnie padną za kandydatami lewicowymi przeciwko partjom umiarkowanym i prawicowym.

Krwawy przebieg strajku w Kanadzie

W m. Regina stanu Saskatschawan w Kanadzie doszło do groźnych rozruchów i walki pomiędzy policją a strajkującymi robotnikami.

Strajkujący urządzili demonstrację, którą policja zaatakowała. Strajkujący obsypali policjantów kamieniami Policja zrobiła użytek z gazów łzawiących, przyczem zaaresztowała wielu robotników. Robotnicy po raz drugi zaatakowali policję, która dała salwę. Rozpoczęła się regularna walka na ulicach miasta, podczas której zabity został jeden robotnik i jeden policjant, a 20 osób raniono. Z powodu szkodliwego działania gazów łzawiących wielu robotników zachorowało. Niemałe są też materjalne szkody wyrządzone przez strzały policyjne.

Późniejsze wiadomości podają cyfrę osób poranionych na 50, w czem jest część kobiet. Robotnicy ci przybyli do Reginy z Kolumbji Brytyjskiej, chcąc przedstawić rządowi kanadyjskiego dominjum swoje żądania. Przedstawiciele rządu przyjęli delegację strajkujących, ale policja — jak to policja — samowolnie zabrała się do rozpędzania demonstrujących i swoją nadmierną gorliwością spowodowała tyle ofiar.

Powódź w Szwajcarji

BAZYLEA (PAT). Powodzie w okolicy jeziora Czterech Kantonów i rzeki Reuss zwiększają się. W Lucernie poziom wody w jeziorze wzniósł się powyżej nadbrzeżnych bulwarów. Woda wdarła się do piwnic muzeum. Pomosty częściowo są zalane. Południowa część jeziora w okolicy Fluellen wyjątkowo silnie ucierpiała.

Samochody spowodu zalania Dorfstrasse muszą omijać to miejsce. Jeden z hoteli w pobliżu jeziora zalany jest aż po zabudowania gospodarskie. Rzeka Reuss w miejscu, gdzie wpada do jeziora Czterech Kantonów, jakoteż w miejscu swego wypływu uczyniła niezliczone szkody. Wody małej rzeczki Emme w miejscu połączenia z Reuss poniżej Lucerny, przy Emmebruecke rozlały się na wielkich przestrzeniach. Przy Perlen wody rozlały się w wielkie jezioro.

Ku restauracji monarchji

ATENY (PAT). Poseł Moschulos wystąpił w zgromadzeniu narodowem z propozycją, zmierzającą do uchylenia uchwały zgromadzenia z dnia 24 marca o pozbawieniu władzy dynastji Glucksburgów i odebraniu jej obywatelstwa greckiego. Propozycja posła Moschulosa niewątpliwie nie będzie przyjęta, oznaczałaby bowiem natychmiastowe przywrócenie monarchji bez plebiscytu.

Obraza majestatu mikada

Z Szanghaju donoszą: Przed paru dniami ukazał się w jednem z pism artykuł, opisujący życie dworu cesarskiego w Japonji. Artykuł ten wywołał oburzenie w kołach japońskich i został uznany za obrazę cesarza japońskiego. Ambasador japoński w Chinach zażądał natychmiast ukarania pisma, oraz usunięcia szefa prasowego Kuomintangu. Obecnie ukazał się komunikat Kuomintangu, który podkreśla, że Rząd chiński nie ponosi najmniejszej odpowiedzialności za omawiany artykuł i że pismo, które zamieściło tę wzmiankę jest przedsiębiorstwem prywatnem, nieposiadającem żadnej łączności z Kuomintangiem i Rządem. (ATE).

Telegraf—telefon—radio

Świat w zdarzeniach

NOWY OLBRZYM POWIETRZNY.

Według doniesień z Moskwy, zbiórka funduszów na budowę samolotów zamiast zniszczonego w katastrofie olbrzyma powietrznego „Maksym Gorkij" została zakończona. Ogółem zebrano około 70 miljonów rubli w walucie sowieckiej i ponad 14 miljonów rubli w walutach zagranicznych. Sumy te zostały przekazane na rachunek specjalnego funduszu przy Radzie komisarzy ludowych. Według powziętej przez Rząd sowiecki decyzji zamiast zaginionego samolotu „Maksym Gorkij" ma być wybudowanych 16 samolotów olbrzymów, którym nadane będą następujące nazwy: „Włodzimierz Lenin", „Józef Stalin", „Maksym Gorkij", „Michał Kalinin", Wiaczesław Mołotow", „Klemens Woroszyłow", „Sergo Ordżonikidze", „Łazarz Kaganowicz", „Stanisław Kosior", „Włas Czubar", „Anastazy Mikojan", „Andrzej Andrejew", „Sergjusz Kirow", „Sergjusz Frunze", „Feliks Dzierżyński", „Walery Kujbyszew". (ATE).

TAJEMNICA PUŁK. LAWRENCE

„Matin' podaje sensacyjną wiadomość, jakoby na pokładzie parowca angielskiego, udającego się do kraju Somali i który zawinął obecnie do Marsylji, znajdowała się matka pułk. Lawrence w towarzystwie pewnej młodej dziewczyny, która występuje pod nazwiskiem panny Shaw. Obie panie nie figurowały na liście pasażerów i były ściśle strzeżone. Pani Lawrence odjechała do Londynu, natomiast druga tajemnicza pasażerka udała się w dalszą drogę do Afryki. Krążą pogłoski, że pod przebraniem kobiecem ukrywa się w rzeczywistości sam pułk. Lawrence, który według oficjalnych doniesień miał umrzeć przed paru tygodniami w Anglji. A według uporczywie krążących wieści, Lawrence, o którym już pisaliśmy, nie umarł, lecz udał się do Abisynji celem zorganizowania armji abisyńskiej na wypadek konfliktu z Włochami. Rzekoma panna Shaw nie opuszczała w Marsylji swej kajuty. Żaden z dziennikarzy, którzy licznie zjawili się na pokładzie statku, nie zdołał uzyskać jakichkolwiek wyjaśnień w sprawie tajemniczej pasażerki. (ATE).

TRZESIENIE ZIEMI W INDJACH.

Z Simli donoszą: W północnej części prowincji Bengalskiej, w okręgu granicznym Dard Szi-Ling odczuto trzy wstrząsy podziemne, z których jeden był bardzo silny. Najbardziej ucierpniała miejscowość Siliguri, położona na linji kolejowej Kalkuta — Dard-Szi-Ling. Trzęsienie ziemi zostało również odczute w miejscowościach Kalum-Pong i Jalpaiguri oraz w okręgu Dinat-Dzpur. Dotychczas brak jest dokładnych wiadomości o rozmiarze strat. (ATE).

ZBRODNIA DEGENERATA.

Jeszcze nie ucichła sprawa tajemniczego zniknięcia czteroletniej Nicole de Marascon, a znów opinja publiczna we Francji poruszoną została nową zbrodnią, popełnioną przez degenerata.

W jednym z domów, położonych na peryferjach Metzu znaleziono 14-stoletią dziewczynę zamordowaną. Rodzice dziecka powróciwszy wieczorem z pracy zastali na łóżku zastygłe zwłoki córki. Zmarła trzymała w ustach otwarty przewód gazowy. Z początku przypuszczano, że zachodzi tu wypadek samobójstwa. Zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. W wyniku dochodzeń ustalono, że dziewczyna padła ofiarą bestjalskiego morderstwa. Morderca po zniewoleniu dziewczyny udusił ją, a dla upozorowania samobójstwa włożył jej w usta otwarty kran od gazu, poczem zabrawszy z szuflady stołu 200 fr. zbiegł. Podejrzanym o dokonanie ohydnej zbrodni jest pewien współlokator domu, zamieszkałego przez rodziców nieszczęśliwej ofiary, który kilkakrotnie już był karany za różne przestępstwa i znany jest jako degenerat. (ATE).

URATOWANY OD ŚMIERCI GŁODOWEJ.

Załoga bretońskiego statku rybackiego „Longship", który z portu rodzinnego Camaret udał się na połów homarów w kanale La Manche, znalazła płynącą w kanale maleńką łódź, zdaną całkowicie na łaskę fal. Ze statku spuszczono łódź ratunkową, która podjechała do zabłąkanej łódki. Na dnie łodzi znaleziono 19-stoletniego Rosjanina, Artura Stejko w stanie zupełnego wyczerpania, spowodowanego głodem.

Artur Stejko przed 17 laty jako dwuletni chłopiec wyemigrował ze swymi rodzicami do Anglji. Po zgonie rodziców, chłopiec który w międzyczasie nauczył się sztuki ogrodnictwa, pracował w jednym z zamków, jako ogrodnik. Tkwiąca w nim żyłka awanturnicza i żądza przygód nie dawały mu spokoju. Pod wpływem lektury o wspaniałym wyczynie „żeglarza świata" Alain Gebraulta, chłopiec udał się nad morze, tu zakupił maleńką łódź, używaną zazwyczaj do krótkich spacerów nadbrzeżnych, oraz żywność na jeden dzień i wyjechał. na morze z zamiarem opłynięcia brzegów Europy. Chłopiec zamierzał najpierw dopłynąć do któregoś z portów na brzegu francuskim, skąd po uzupełnieniu zapasów chciał podjąć dalszą podróż. Niedoświadczony żeglarz nie obliczył siły prądów morskich, które zniosły go daleko od zamierzonego celu. Wyczerpany i głodny Artur Stejko zdał się całkowicie na łaskę losu, który jednak okazał się dlań życzliwy, przysyłając mu w ostatniej chwili ratunek. W małej wiosce rybackiej Camaret łowca przygód morskich odpoczywa po ciężkich przebyciach swej nieudanej wyprawy. O dalszym jego losie rozstrzygną władze administracyjne w Brest.

Stejko podjął starania o przyjęcie go do służby w marynarce francuskiej. (ATE).

Kronika tarnowska

MAGISTRAT ZNOWU PRZEGRAŁ.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił kasacji wniesionej przez gminę miasta Tarnowa od wyroku Sądu Okręgowego w Tarnowie, którym przysądzono 33-em robotnikom zwrot bezprawnie potrąconych przez Magistrat składek na ubezpieczenie chorobowe i emerytalne. Robotnicy ci zwolnieni zostali z pracy po strajku robotników miejskich i zaskarżyli Magistrat o zwrot składek. We wszystkich trzech instancjach Magistrat przegrał.

ZA OKRZYK „PRECZ Z HITLEREM".

Dnia 25 ub. m. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Tarnowie rozprawa przeciwko tow. dr. Adamowi Szumskiemu, oskarżonemu o to, że na „sanacyjnej" demonstracji antyhitlerowskiej wznosił okrzyki przeciwko wojnie i przeciwko Hitlerowi. Demonstracja ta oczywiście miała miejsce jeszcze przed nadejściem ery czułości sanacyjno-hitlerowskich. Sąd skazał tow. dr. Szumskiego na grzywnę w kwocie 80 zł. z zamianą na 14 dni aresztu.

FANTAZJA POLICYJNA.

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko 12 towarzyszom, oskarżonym o urządzenie nielegalnego zgromadzenia w czasie strajku robotników miejskich. Na rozprawie okazało się, że zgromadzenie odbywało się zgodnie z przepisami art. 18 ustawy o zgromadzeniach, a doniesienia policyjne oparte były na fantazji. Sąd wszystkich oskarżonych uwolnił. Bronili tow. dr. Agatstein i dr. Rozwadwoski.

KRZYWDA DOZORCÓW DOMOWYCH.

W dniu 1 lipca b. r. wygasła moc obowiązująca Orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, ustalającej warunki pracy i płacy dozorców domów m. Tarnowa. Do tej pory jednak nowe orzeczenie nie zostało wydane, a przyczyną zwłoki jest, iż Województwo do tej pory nie wyznaczyło swego delegata do Komisji. Domagamy się natychmiastowego naprawienia tego zaniedbania, które naraża na szwank egzystencję setek dozorców domowych.

KOLONJE LETNIE R. T. P. D.

Na kolonje letnie Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Berdechowie koło Stróż wyjechało 74 dzieci robotniczych. Kolonja potrwa przez cały miesiąc lipiec.

CHAŁUPNICTWO ZAGROŻONE ZAGŁADĄ.

Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handu o chałupnictwie, które weszło w życie dnia 13 ub. m. zagraża egzystencji setek chałupników, którzy pracują z siłami najemnemi, a którzy mają być obecnie traktowani, jako rzemieślnicy, wystarać się o dowody uzdolnienia zawodowego i t. d. Tarnów jest jednym z największych w Polsce ośrodków chałupnictwa i ośrodek ten est obecnie zagrożony całkowitem zniszczeniem. Organizacje chałupników krawieckich i szewskich wyłoniły specjalny komitet, który ma poprowadzić akcję obronną, a przedewszystkiem zwołać wiec protestacyjny.

FESTYN ROBOTNICZY.

Dnia 14 b. m. po południu urządza R. T. P. D. festyn w ogrodzie miejskim. Cały zysk przeznaczony na kolonje letnie dla dzieci robotniczych.

Wypadek samochodowy b. króla

RZYM (PAT). Wypadek samochodowy b. króla hiszpańskiego Alfonsa 13-go wydarzył się w miejscowości Ponte Pecora w pobliżu Follonica. Samochód, który b. król prowadził osobiście, nagle wywrócił się. B. król został lekko ranny w czoło, lecz towarzyszący mu hr. de Miranda uległ złamaniu obojczyka. Obu rannych odwieziono do szpitala w Follonica, gdzie udzielono im pierwszej pomocy, poczem udali się w dalszą podróż do Livorno innym samochodem.

Wiadomości Sportowe

Wioślarstwo

Degeneracja fizyczna współczesnego pokolenia zmusiła społeczeństwa do szukania środków zaradczych w postaci sportów, a wśród nich do szukania takich gałęzi ćwiczeń, które najprościej i najpewniej wiodłyby do właściwego celu.

Tego rodzaju właśnie sportem jest wioślarstwo.

Wioślarz uprawia swój sport w idealnych warunkach, gdyż bez kurzu, w promieniach słońca i na wietrze, ćwiczy jednocześnie wszelkie grupy mięśni, oraz — co najważniejsze — rozwija prawidłowo płuca i serce. Sportowców, którzyby uprawiając wioślarstwo nabawili się np. wady serca, trudno doprawdy znaleźć. Poza tem w wioślarstwie granica wieku jest bardzo rozciągła (słynny wioślarz angielski Blackstaffe zdobył mistrzostwo olimpijskie, mając 42 lata) — skutkiem czego umożliwia to uprawianie ulubionego sportu nawet starszemu społeczeństwu, czego dowodem są np. rokrocznie urządzane we Frankfurcie nad Menem wyścigi jedynek dla zawodników powyżj 60 lat. Wreszcie jeszcze jedna zaleta wioślarstwa — nauka współpracy. Naogół jest to sport zespołowy, w którym koleżeństwo zawodników oraz wspólne zgranie się — jak nigdzie może — decyduje o zwycięstwie.

Nic więc dziwnego, iż w społeczeństwach anglo - saskich wioślarstwo stało się sportem szkolnym (Eton i Harrow, Oxford i Cambridge). Trzeba jednak zgóry zaznaczyć, że sztuka dobrego wiosłowania jest prawdziwą sztuką i wymaga dokładnego zaznajomienia się z bardzo wielu dziedzinami, mającemi taką czy inną styczność z samym sportem.

Trudno sobie wyobrazić dobrego wioślarza bez znajomości budowy łodzi, materjału, z którego sprzęt się sporządza, konserwacji, znajomości przepisów ruchu na drogach wodnych zasad oraz organizacji regat i turystyki i t. p. A trudno jednocześnie wyobrazić sobie, by obszerne te i zdobyte wieloletniem doświadczeniem różnych narodów wiadomości mogły przechodzić jedynie tradycją ustną z jednego pokolenia wioślarzy na drugie. Z pomocą przychodzi tu literatura o sporcie wioślarskim, która dotychczas była w języku polskim bardzo skąpa (2 prace) i dopiero ostatnio wzbogaciła się przez przez obszerne 400 stronicowe z licznemi ilustracjami dzieło WŁ. DŁUGOSZEWSKIEGO „Wioślarstwo", wydane nakładem Głównej Księgarni Wojskowej.

Autor zebrał w tem dziele compendium wszelkich wiadomości, tyczących się wioślarstwa, a zatem: o sprzęcie wioślarskim, o nauce wioślarstwa, o ruchu na drogach wodnych i przepisach porządkowych, o zachowaniu się w niebezpiecznych wypadkach, o treningu, o regatach, o turystyce wioślarskiej, wreszcie o historji wioślarstwa. Najobszerniejsze rozdziały (po przeszło 100 stron liczące) poświęcone są nauce wiosłowania oraz treningowi. Dzięki osobistemu doświadczeniu, dzięki współpracy z trenerami i zagraniczną literaturze fachowej udało się autorowi stworzyć bogate i głębokie źródło wszelkich wiadomości o wioślarstwie czem znakomicie się przysłużył naszej literaturze sportowej. Książka powinna się znaleźć w rękach każdego wodniaka i w każdej bibliotece klubowej.

Tenis

SUKCES DUBIEŃSKIEJ W WIEDNIU. W akademickim turnieju tenisowym w Wiedniu wzięła udział tenisistka krakowska Dubieńska, która w półfinale pokonała pannę Appel a w finale przegrała z Kriegs - Au w stosunku 6:1, 3:6, 3:6.

Piłka nożna

CRACOVIA NIE JEDZIE DO CZECHOSŁOWACJI. Zapowiedziany wyjazd Cracovii do Czechosłowacji na turniej piłkarski o puhar księcia Pribina nie dojdzie do skutku, gdyż Polski Związek Piłki Nożnej nie zgodził się na tę wyprawę.

28-GO LIPCA POWTÓRZENIE MECZU ŚLĄSK — POLONIA. Mecz Śląsk — Polonia wygrany przez Śląsk 2:0, a unieważniony przez Zarząd Ligi zostanie powtórzony dnia 28 lipca r. b.

MISTRZ NIEMIEC SCHALKE 04 W POLSCE. Mistrz piłkarski Rzeszy Niemieckiej Schalke 04 przybywa definitywnie do Polski w początkach września. Niemcy rozegrają mecz dnia 8 września z Ruchem w Wielkich Hajdukach z okazji otwarcia stadjonu Ruchu.

Rewanżowy mecz w Niemczech odbędzie się jeszcze w ciągu roku bieżącego. Dokładny termin zostanie ustalony w najbliższym czasie.

Kolarstwo

NIEMA PRZESILENIA W WTC. Jak nam komunikują, zarówno prezes WTC wojewoda Włoskowicz jak i wceprezes p. Gołębowski cofnęli zgoszone dymisje. Skład Zarządu WTC pozostaje zatemb ez zmiany.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Boisko Polonji godz. 14 mecz towarzyski AZS — Makabi g. 17.30, mecz Gwiazda — Drukarz (kl. A).

Boisko AZS godz. 17.30 Elektryczność — Hapoel (kl. A).

Boisko Skry godz. 17.30 Czarni — Sarmata (kl. A).

Już znowu uzgodnili...
Walka o urlopy na Górnym Śląsku

Kiedy obowiązywała w Polsce dobra niepoprawiona przez „sanacyjnych" popsujów ustawa o urlopach, kapitaliści i rząd nie chcieli ani rusz tej ustawy wprowadzić na teren Górnego Śląska. Posłowie PPS. stawiali kilkakrotnie w Warszawskim Sejmie wnioski o rozszerzenie ustawy polskiej o urlopach i o czasie pracy na teren Górnego Śląska. Jak wiadomo, dawna ustawa o urlopach gwarantowała robotnikom 8 dni urlopu po roku, a 15 dni po 3 latach pracy, płatnych za wszystkie dni bez względu na to, czy w okresie urlopowym były niedziele, święta lub przymusowe świętówki. Ustawa o czasie pracy ograniczała czas pracy w przemyśle, a w górnictwie wraz z zjazdem i wyjazdem, do 8 godzin dziennie, a w sobotę do 6 godzin. Kiedy „sanacyjni" popsuje zmienili tę ustawę w Warszawskim Sejmie na niekorzyść robotników, zgodzono się na rozszerzenie ustawy o urlopach na teren Górnego Śląska. Sejm Śląski tę pogorszoną ustawę uchwalił i zdawało się, że wejdzie ona już w życie bez żadnych dalszych trudności. Niestety! Kapitaliści przyzwyczajeni do czułej opieki władz postanowili ustawę tak wprowadzić w życie, by robotnicy nic na tem nie skorzystali, ale przeciwnie, aby dużo stracili z tego, co sobie umową zbiorową dotychczas wywalczyli.

Bo oto posłuchajmy, jak sobie to panowie kapitaliści sprytnie wykalkulowali. Od 1 stycznia do kwietnia potraktują wszystkich robotników, którzy byli w tym czasie na urlopie turnusowym jako nowo przyjętych, a zatem stracą oni prawo do korzystania z płatnych ustawowych urlopów na przeciąg 1 roku. A potem będą udzielać urlopów bezpośrednio po okresach urlopów turnusowych, lub okresach nadmiernej ilości przymusowych świętówek. Ponieważ ustawa powiada, że za podstawę zapłaty bierze się zarobek z ostatnich, poprzedzających urlop, trzech miesięcy, to gdy robotnik w okresie przedurlopowym był na turnusie, lub załoga pracowała tylko kilka dni w tygodniu, będzie mu można za urlop nic nie zapłacić, lub zapłacić kilka złotówek dziennie. Aby już całkowicie robotnika obrabować, postanowili kapitaliści wliczyć w dni urlopowe także niedziele i święta.

W ten sposób robotnicy rozpoczynaliby urlopy w niedzielę rano i kończyli w następne niedziele wieczór. Według takiej kalkulacji robotnik, który ma prawo do 15 dniowego urlopu, będzie miał 3 niedziele, a przy 8 dniowym urlopie — 2 niedziele w czasie urlopu, a więc kapitaliści będą płacić nie 15 i 8 dni, ale za 13 i 6 dni, chociaż ustawa mówi jasno, że robotnik korzysta z 8 i 15 dniowego płatnego urlopu.

Jak dowiedzieliśmy się, kapitaliści górnośląscy, nim wypowiedzieli umowę, uzgodnili uprzednio z miarodajnemi władzami sposób obliczania zapłaty za urlopy. Naturalnie, zgodnie z ich kapitalistycznem wyliczeniem. Teraz chodzi tylko o to, aby się związki zawodowe zgodziły na oddanie sporu do Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej, a tam się już sprawę zapłaty za urlopy korzystnie dla kapitalistów rozstrzygnie. Związki zawodowe jeżeli chcą, aby sprawa urlopów została rozstrzygnięta zgodnie z ustawą i przepisami umowy na korzyść robotników, to nie powinny dopuścić do tego, aby spór ten był rozstrzygany przez Komisję Pojednawczą i Arbitrażową, gdzie jest już gotowy niekorzystny dla robotników wyrok, lecz sprawę urlopów połączyły z żądaniami skrócenia czasu pracy i dopłat tonażowych i postarały się o to, aby robotnicy drogą walki te żądania na swoją korzyść rozstrzygnęli.

Argument jakoby należało sprawę urlopów szybko załatwić, by można robotnikom zwłaszcza w górnictwie udzielać urlopów, jest tylko wykrętem, bo nie istnieje żadna przeszkoda w udzielaniu urlopów robotnikom na podstawie i warunkach dotychczasowych.

Czekanie na wprowadzenie ustawy doprowadziło do takiego absurdu, że cały szereg kopalń zalega z urlopami, jeszcze z zeszłego roku. N. p. kopalnie Skarbofermu zalegają z urlopami za rok ubiegły, w wysokości 3.600 dniówek. Nie wiemy, jakiem prawem dają władze pozwolenia na redukcję i urlopy turnusowe tym kopalniom, które nie udzieliły robotnikom jeszcze za rok ubiegły urlopów płatnych. Takie zjawiska świadczą o tem, jak pohopnie, bez jakichkolwiek badań, godzą się władze na redukcje i urlopy turnusowe.

JAN STAŃCZYK.



Olbrzymia kopalnia w płomieniach

(Od własnego korespondenta)

Donosiliśmy już o wybuchu strasznego pożaru pokładów węgla w wielkiej kopalni „Reden" w Zagł. Dąbrowskiem.

Kopalnia ta posiada już swoją tragiczną historję. W roku 1923 spowodu nieodpowiedniego gaszenia pożaru na tej kopalni zginęło kilkudziesięciu górników. Winę za tę straszliwą katastrofę ponosi Zarząd kopalni, który ze względów oszczędnościowych wolał narazić na szwank zycie kilkudziesięciu górników. Po kilkudniowej akcji wówczas wydobyto na powierzchnię zwęglone zwłoki górników.

Olbrzymie tłumy górników i ludności z całego Zagłębia obecne na pogrzebie, były dowodem sympatji obywateli dla górników, a zarazem mocnem oskarżeniem pod adresem zachłannych kapitalistów. Niestety, jak zawsze w ustroju kapitalistycznym, winni nie ponoszą należytej kary. Tak też było w roku 1923.

Obecny pożar grozi objęciem całej kopalni. Jak ustalono, ogień powstał wskutek samozapalenia się węgla. Kopalnia „Reden" pełna jest t. zw. wyrobisk, które znajdują się w różnych miejscach eksploatowanego pokładu węgla. Często w wyrobiskach tych powstaje ogień, który wskutek dostającego się szczelinami powietrza, rozszerza się szybko i obejmuje coraz to dalsze chodniki. Ogień początkowo wybuchł w kilku miejscach i został zlokalizowany; niestety na drugi dzień rano ukazał się znów w innem miejscu i począł się szybko rozszerzać.

PRACA KOLUMN RATOWNICZYCH

była niezmiernie utrudniona, wskutek wydobywającego się czarnego, gryzącego dymu. Kłęby dymu wydobywają się również na powierzchnię kopalni przez szyb wyciągowy, co powiększa jeszcze grozę sytuacji. Na dół kopalni dostać się można tylko przez pozostałe dwa szyby, które zostały również odcięte. Członkowie drużyny ratowniczej pracowali w maskach i z aparatami tlenowemi.

ROBOTNICY STAWIALI TAMY OGNIOWE,

któremi izolowali miejsca, objęte pożarem, od pozostałych części kopalni. W ten sposób tamowany jest dostęp powietrza do ognia, przez co ulega on stłumieniu. Pozatem część drużyny ratowniczej zakładała rury podsadzkowe, oraz naprawiała części zniszczonej budowy chodników.

Główne ognisko pożaru znajduje się w odległości półtora klm. i dotarcie do niego jest bardzo utrudnione. Robotnicy chcieli dotrzeć do ogniska pożaru drogą okrężną i odgrodzić tamami płonące chodniki, aby ogień nie przedostał się do pozostałych części kopalni.

Jak pisaliśmy już, postanowiono użyć ostatecznego środka zamknięcia wszystkich wejść do kopalni, t. zw. „zakneblowania" szybów i innych wejść, któremi przedostaje się do kopalni powietrze.

KIEDY UDA SIĘ ZLIKWIDOWAC KATASTROFALNY POŻAR?

Po ugaszeniu ognia, doprowadzenie kopalni do normalnego stanu wymagać będzie również znacznych sum i czasu. Jest pewne, że zajdzie potrzeba naprawy szybu wyciągowego, którym obecnie bucha dym, a niekiedy i płomienie, co dowodzi zapalenia się szybu.

Dla robotników kopalni „Reden" pożar ten jest prawdziwem nieszczęściem, mogą oni bowiem stracić — o ile nie całkowicie, to na dłuższy okres czasu — swój warsztat pracy.

W całem Zagłębiu pożar w podziemiach kopalni „Reden" wywołał duże wrażenie, gdyż mieszkańcy Zagłębia pamiętają tragiczny pożar z przed laty i jego straszne skutki. Wieści o akcji ratowniczej podchwytywane są niecierpliwie.

WOKÓŁ OGRODZENIA PŁONĄCEJ KOPALNI GROMADZĄ SIĘ LUDZIE,

którzy z niepokojem patrzą na kłęby dymu, wydobywającego się z szybu kopalnianego, jak z wielkiego komina.

Strajk ceglarzy
w okręgu łódzkim

(Kor. własna).

Wobec wygaśnięcia zeszłorocznej umowy z dniem 18.VI r. b. i nieprzedłużenia jej na następny sezon, w tamtejszych cegielniach wybuchł strajk, który niewątpliwie będzie hasłem do rozpoczęcia walki o płace w okręgu warszawskim i w innych miejscowościach, ponieważ płace robotników ceramicznych są niesłychanie niskie i nigdzie przemysłowcy nie godzą się na dobrowolne zawarcie umowy.

Zaznaczyć należy, że strajk na cegielniach może zahamować ruch budowlany, przeto jest rzeczą konieczną, aby czynniki miarodajne skłoniły przemysłowców ceramicznych do jaknajszybszego uregulowania płac.

Strajk 700 robotn. drzewnych
w Skolem

(Korespondencja własna).

Już trzeci tydzień trwa strajk tamtejszych robotników, którzy walczą przeciwko obniżce zarobków wynoszących od 10—20 proc. przeciwko redukcji 2000 robotników, akordom, przedłużaniu czasu pracy i o zwrot opłat za mieszkania.

Najsłuszniejsze postulaty robotników miejscowe władze traktują nieprzychylnie.

Oprócz tego miejscowa policja utrudnia zorganizowanie robotników w Centr. Związku Robotn. Przem. Budowl., Drzewn., Ceramicznego i Pokrewn. Zawod. w Polsce, Oddział w Skolem, ponieważ zupełnie bezkarnie zabrała organizatorom statut, regulamin i inne druki, przesłane z Centrali w Warszawie, legalnie istniejącego i działającego Związku. Policja pozwala sobie kwalifikować, którzy robotnicy mogą należeć do Związku, a którzy nie, przyczem wyraźnie zaznacza się, że jeśli pewni robotnicy będą należeć do Związku, to Oddział nie zostanie zalegalizowany.

Ponieważ jest to wyraźne bezprawie, więc możeby miarodajne władze zainteresowały się tamtejszemi stosunkami i pouczyły policję, że w ten sposób postępować nie wolno.

Mimo szykan i represji, robotnicy trwają solidarnie w akcji, jednak już czas najwyższy, aby Inspekcja Pracy zajęła się energicznie zatargiem i skłoniła pracodawsów do uwzględnienia słusznych żądań robotniczych.

Wczorajsza giełda

Dolar St. Zjedn. 5.27½, Dolar złoty 9.08. Rubel złoty 4.71. Funt szterling 26.13. Dolarówka 52.15, 3% poż. Budowlana 42½, 4% poż. Inwestycyjna 104½, 7% poż. Stabilizacyjna 66.75, 4½% L. Z. Ziemskie 49.75, 5% poż. Konwersyjna 67½. Bank Polski 40.75, Warsz. Cukier 31.25, Lilpop 9.75, Ostrowiec 16½, Starachowice 34½, Haberbusch 38.

Wiadomości z całej Polski

BURZE. HURAGANY.

Przez część powiatu **Tarnowskiego** przeszła gwałtowna burza z piorunami, która wywołała wylewy potoków, niszczące zasiewy i budynki. Prócz tego szereg budynków spłonął od uderzenia pioruna. W jednej ze wsi rolnicy Jan Sypek i Józef Bryła ulegli porażeniu. Pierwszy — został zabity. Ostatnie burze w **Lubelszczyźnie** dosięgły gdzieniegdzie rozmiarów huraganu. W okolicach Bychawy grad wybił zboże, powodując straty 100 tysięcy zł. Wicher zniósł i obalił kilka budynków. Gdzieindziej runęły wiatraki.

OBERWANIE SIĘ CHMURY.

Nad Kielcami i okolicą przeszła burza, podczas której nad wsią Oblęgor, gminy Mniów, oberwała się chmura, skutkiem czego zniszczone zostały plony na przestrzeni 12 morgów, oraz uszkodzone zostały drogi gminne, wiodące z Mniowa do wsi Widom i Niedźwiedzia.

Ponadto w czasie burzy uderzył piorun w zabudowania gospodarskie Szczepana Rudzyńskiego, wzniecając pożar. Zabudowania spłonęły doszczętnie, straty wynoszą około 4.000 złotych.

ŻMIJE W OLKUSKIEM.

Wskutek upałów pokazało się w lasach b. dużo żmij, które niepokoją ludność.

Do szpitala olkuskiego przywieziono mieszkankę Jangrota, Stefanję Grysek, jak również Antoninę Żurkowską z Wolbromia, obydwie ukąszone przez żmiję.

WALCE MŁYNARSKIE ZMIAŻDŻYŁY RĘKĘ.

Strasznemu wypadkowi uległ 50-letni młynarz Antoni Filoda z Plewisk pod Poznaniem.

Chcąc naprawić walce młyna, nie zadał sobie zupełnie trudu, by na chwilę wstrzymać motory. Tryby pochwyciły lewą rękę Filody i zmiażdżyły ją aż pod łokieć. Poddano go amputacji ręki.

JESZCZE JEDNA OFIARA KRYZYSU.

50-letni Leopold Schoefer, oficer rezerwy z Poznania b. pracownik PKO., znalazłszy się w sytuacji majątkowej wyjątkowo ciężkiej, targnął się na życie, podcinając sobie żyły u rąk. Został uratowany. Ostatnio nieszczęśliwy rzucił się pod pociąg, który zmasakrował go straszliwie.

TAJEMNICZA SAMOBÓJCZYNI.

Jeden z mieszkańców osady nad jeziorem Gorczyn zauważył dnia 3 bm. elegancko ubraną niewiastę, która zajechała taksówką, którą zapłaciła i odprawiła, poczem, nim rybak zdołał ją powstrzymać, zdjęła szybko kapelusz, przeżegnała się i rzuciła w fale jeziora.

STAN POGODY w/g PIM

ZACHMURZENIE ZMIENNE.

Dziś w dalszym ciągu zachmurzenie zmienne z zanikającemi przelotnemi deszczami na południu i wschodzie kraju. Temperatura bez znacznych zmian.

HULBERT FOOTNER 3

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

„Taki statek musi mieć dużą załogę", zauważyła M-me Storey.

„Tak. Blisko stu ludzi".

„Łatwo jest wsadzić między nich mordercę", powiedziała półgłosem.

Laghet ukazał zęby w przykrym grymasie. „Zapewniam panią, że dobierałem ich osobiście", rzekł ponuro.

M-me Storey naradzała się sama ze sobą.

„Pięć tysięcy dolarów tygodniowo", powiedział Laghet kusząco.

„Dobra płaca", rzekła.

„Zgadza się pani"?

„Tak". Ale gdy Laghet wyciągnął rękę, podniosła swoją do góry. „...Pod pewnemi warunkami".

„Wymień je, o pani"!

„Nie biorę żadnej odpowiedzialności za pańskie bezpieczeństwo".

„To się rozumie samo przez się".

„Po drugie — muszę mieć prawo rozwiązania w każdej chwili umowy i opuszczenia statku".

„Zgoda! Uprzyjemnimy pani czas tak bardzo, że nie będzie się pani chciała z nami rozstać".

„Po trzecie — musi mi pan mówić całą prawdę".

Spojrzał na nią ze zdziwieniem. „Dlaczegóż, u licha, miałbym pani kłamać"?

„Drogi panie", rzekła, „nie doszedł pan przecież do swego obecnego stanowiska bez — jakby tu się najdelikatniej wyrazić — nie będąc zamieszany w sprawy, o których wolałby pan nie mówić. Kiedy zaś zażądam od pana jakichś niezbędnych informacyj, musi mi pan powiedzieć całą prawdę, inaczej nic nie będę mogła zrobić".

Zdaje się, że otwartość jej podobała się Laghetowi.

„Zgoda", rzekł, uśmiechając się.

„Wreszcie na pierwszy rzut oka widać, że ma pan władcze usposobienie i niełatwo poddaje się czyjemuś kierownictwu. Otóż musi pan zrozumieć, że jeżeli pan w pewnych sytuacjach, jakie mogą wyniknąć z tego dochodzenia, nie będzie postępował według moich wskazówek, to nie przydam się panu na nic".

„To jest najtrudniejszy warunek", powiedział żałośnie. „Spełnianie rozkazów kobiety będzie dla mnie zupełną nowością. Ale zgadzam się, mimo wszystko".

Podali sobie ręce.

„Czy podejrzewa pan kogoś o to, że może chcieć pana zamordować"? — spytała M-me Storey.

Laghet wzruszył ramionami. „To może być jeden z dwudziestu ludzi".

„A przypuszczalnie nie jest żaden z nich", zakończyła M-me Storey. „Zawsze tak bywa, że z zamiarem morderstwa nosi się nieoczekiwany wróg".

„Czy będzie pani mogła być jutro na dwunastą w południe na statku"? — zapytał gorączkowo.

„Rozsądniejby było odłożyć wyjazd, abym mogła przeprowadzić przedwstępne dochodzenie".

„Ani na jedną godzinę"! Twarz jego pociemniała.

„Doskonale", powiedziała, „w moim fachu musi się być gotowym na wszystko".

„Pani jest cudowną kobietą"! — zawołał. „Cieszę się, że się do pani zwróciłem! Wypiszę zaraz czek, aby panią zobowiązać". Zrobił to natychmiast. Poczem, zabierając się do wyjścia, dodał: „Może zresztą to wszystko jest blaga. W takim razie będziemy się świetnie bawić i zapomnimy o przygnębieniu".

M-me Storey obróciła się w krześle i wyglądała przez okno, znajdujące się za nią. „To nie jest blaga", rzekła spokojnie.

Twarz Lagheta zaostrzyła się. „Skąd pani ma tę pewność"? — zapytał.

„Niech pan spojrzy przez okno", powiedziała. „Niech pan nie podchodzi za blisko, aby pana nie widziano. Ten człowiek, który stoi naprzeciwko przy ogrodzeniu. Ten w zielonkawym kapeluszu, nasuniętym na oczy. Czy to pański człowiek"?

„Nigdy go przedtem nie widziałem".

„W takim razie to jest szpieg. Śledził pana aż do tego miejsca i podąży za panem, kiedy pan stąd wyjdzie".

„Ależ ja przyjechałem samochodem"!

„Niewątpliwie na niego też czeka samochód".

Laghet sięgnął po laskę. „Na Boga! Zaraz zrobię porządek"! — zawołał.

„Co panu z tego przyjdzie"? — powiedziała M-me Storey. „To tylko płatny szpieg. Zaaresztują pana, jeżeli pan na niego napadnie. Opóźni pan tylko wyjazd".

„Do licha! Myślę, że pani ma rację", powiedział z dławioną wściekłością. Nacisnął kapelusz na głowę i wybiegł z pokoju.

ROZDZIAŁ II.

Pożar.

Nocowałam tego dnia u M-me Storey w jej mieszkaniu przy Sześćdziesiątej Trzeciej Ulicy. Chodziło nam o to, abyśmy do późna w nocy mogły pracować nad tą sprawą, która wymagała wielkiej uwagi. Popołudnie spędziłyśmy na załatwianiu sprawunków, niezbędnych do podróży. Rzeczy były już spakowane i gotowe do wyjazdu.

Przy innej okazji opisywałam już oryginalne mieszkanko mojej pracodawczyni. Kupiła ona do spółki ze swoją przyjaciółką, panią Lysaght, stary brunatny dom, który przerobiono na dwa nieduże apartamenty w stylu francuskim. M-me Storey zajmuje dwa dolne piętra. Kuchnia ma zakratowane okno, wychodzące na ulicę i otwieranem na noc dla wentylacji, jadalnia zaś patrzy na mały ogródek z tyłu. Sypialnia znajduje się na piętrze nad kuchnią, a czarujący gabinet wygląda na ogród.

(D. c. n.)

Co usłyszymy w Radjo?

Niedziela 7 lipca.

8.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 8.33 Pobudka do gimnastyki i gimnastyka. 8.50 Płyty. 9.50 Pogadanka sportowo - turystyczna . 9.55 Program. 10.00 Nabożeństwo w Krakowie.. Po Nabożeństwie „Swojskie melodje" — muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 „W ognistej Andaluzji" — feljeton wygł. red. Z. Kleszczyński. 12.20 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Orkiestra symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Wiktorja Skwarczewska (śpiew). 13.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment z dramatu Wiktora Hugo „Hernani". 13.20 C. Goldmark „Wesele wiejskie" — Symfonja — w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 14.00 Muzyka lekka. 14.57 Wiadomości meteorologiczno-rolnicze. 15.00 „Ostatni czas przed żniwami" — wygł. prof. S. Biedrzycki. 15.10 Muzyka (płyty). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. Prus - Wiśniewski. 15.35 Muzyka (płyty). 15.45 „Nowoczesne plony" — pogadanka rolnicza — wygł. J. Zdzienicki. 16.00 Utwory fortepianowe polskich kompozytorów w wyk. Maryli Jonasówny. 16.30 Transmisja fragmentu regat wioślarskich z toru regatowego w Brdyujściu. 16.45 „Typy powieści egzotycznej" — wygł. dr. W. Jampolski. 17.00 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Ireny Karska - Łuczyńskiej (śpiew). 18.00 Transmisja z Obozu Przysposobienia Wojskowego męskiego w Pasiecznej — Sprawozdawca por. Wacek. 18.15 Gounod: Muzyka baletowa z op. „Faust" (płyty „Columbia"). 18.20 Transmisja fragmentu regat wioślarskich z toru regatowego w Brdyujściu. 18.30 „Cała Polska śpiewa" — poprowadzi B. Wallek - Walewski. 19.00 Program na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 „Wspomnienie o P. Dukasie" — słowa i płyty (H. M. V.). 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 „Piłsudski realizator Niepodległości" — odczyt — wygł. dr. W. Lipiński. 20.10 Goldmark: Koncert skrzypcowy a moll w wyk. Bronisława Gimpla (skrzyp.) z tow. Ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 20.45 „Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego". 20.50 Dziennik wieczórny. 21.00 Trio wokalne — M. Karwowska (sopran), Janusz Popławski (tenor) i Tadeusz Łuczaj (bas). 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Wiadomości sportowe lokalne. 22.20 „Dar racławicki dla pułk. Sławka" — wygł. pos. Gwiżdż. 22.53 „Nasza Marynarka gra". — Koncert w wyk. Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Dulina. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka jazzowa (płyty). 23.30 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.

Kronika organizacyjna

PONIEDZIAŁEK.

Plenarne posiedzenie WOKR. P. P. S. odbędzie się 8 b. m. o *godz. 6.30 p. p. ul. Długa 21.*

Warsz. Org. Młodz. T.U.R.

W poniedziałek dnia 8 lipca o g. 5.30 pp. w lokalu OKR. ul. Długa 21, odbędzie się zebranie Egzekutywy. Obecność konieczna.

WYCIECZKA TUROWCÓW.

Dziś odbędzie się wycieczka W. O. M. T. U. R. do Pyr. Zbiórka wszystkich turowców o g. 7 rano na ostatnim przystanku tramwajów 1, 12, 19 w Wierzbnie. Turowcy winni przybyć w niebieskich koszulach.

Wyścigi Konne

ZAPISY NA DZIŚ.

I. 2000 zł. dla 3-l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Gilza, Favoritas, Garłacz, Łysa Góra, Kacper.

II. 1400 zł. dla 3-l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Fanega, Elipsa, Furiosa, Madelon II, Mohacz, Grabówka.

III. 2200 zł. dla 3-l. og. i kl. Dyst. 1800 mtr. Gobelin, Czorsztyn, Saturn, Garłacz, Menuet, Proca.

IV. 1400 zł. dla 3-l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Santiago, Konstancja, Helenka, Turbie, Kwestarka B. W., Lena II, Latający Holender.

V. 30.000 zł. Nagroda Jubileuszowa dla 3-l. i st. og. oraz 3 i 4-l. kl. Dyst. 2400 mtr. Łeb w łeb, Incydent, Jawor II, Łokietek, Mat.

VI. 2400 zł. dla 3-l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Cezarewicz, Hellada, Torino, Igor II, Irak, Frajer, Litawor, Moloch, Cagliostro, Harmattan.

VII. 10.000 zł. Nagroda im. 14 p. Ul. Jazłowieckich dla 3-l. i 4-l. wszystkich kraj. Dyst. 1600 mtr. Laszka, Garonne, Little Gloria, Ingola, Ariana, Surma III, Luna, Macedonja.

VIII. 1800 zł. dla 3-l. i st. og. i kl. Dyst. 2400 mtr. Nidzica, Łuna III, Neapol, Nerv, Limonit, Great Scot, Korea II, La Suzé.

IX. 1600 zł. dla 3-l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 mtr. Flit, Jontek, Voleur, Leander, Aurora III. Nestor, Mellon.

TYPY NASZEGO SPRAWOZDAWCY.

1. Kacper, Łysa Góra.
2. Madelon II, Elipsa.
3. Gobelin, Proca.
4. Kwestarka B. W., Santiago, Latający Holender.
5. Mat, Jawor II.
6. Igor II, Harmattan, Moloch.
7. Ariana, Surma II, Garonne.
8. Neapol, Limanit, Great Scot.
9. Leander, Voleur, Aurora III.

Max Hermann w Warszawie

Niedawno przyjechał do Warszawy i dziś wystąpi na scenie kina Variete znany aktor wiedeński Max Hermann. Specjalnością jego jest imitowanie znanych gwiazdorów filmowych jak to: Charlie Chaplina, Maurice Chevaliera, Charles Boyer'a, George Rafta i innych — nawet King Konga. W imitowaniu ulubieńców publiczności doszedł Max Hermann do niebywałej wprawy i doskonałości, to też jego niezwykłe popisy podziwiano już w Austrji, Niemczech, Szwecji, Czechosłowacji i innych państwach europejskich. Miejmy nadzieję, że publiczności warszawskiej również przypadnie do gustu. W kinie Variete wystąpi Herman na czele stałego zespołu rewjowego w nowej rewji Nr. 3. Na ekranie kina popisowa kreacja Nory Ney — „Córka generała Pankratowa". (X).

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś operetka Lehara „Hrabia Luxemburg".

TEATR NARODOWY: Dziś wesoła komedja S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino".

TEATR POLSKI. Dziś „Król" Flers'a i Caillavet'a z Maszyńskim (rola tyt.)

TEATR LETNI. Dziś farsa muzyczna „Ty to ja" w opracowaniu J. Tuwima.

DYREKCJA TEATRÓW T.K.K.T. przypomina abonentom biletów teatralnych, że bony ulgowe 30% ważne są do wszystkich trzech, czynnych obecnie Teatrów t. j. Narodowego, Polskiego i Letniego w ciągu miesięcy lipca i sierpnia.

TEATR AKTORA: Dziś poraz ostatni „Chory z urojenia" ze Stefanem Jaraczem i Mirą Zimińską w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Sztuka Marceliny Grabowskiej p. t. „Sprawiedliwość".

TEATR „COMOEDIA": Codziennie o 8 min. 15 sensacyjna sztuka Kruczkowskiego „Bohater naszych

TEATR „HOLLYWOOD" gra komedję muzyczną p. t. „Dziewczyna i Hipopotam". W rolach głównych: Lubiczówna, Skwierczyńska, Zielińska, Conti, Tom i Skonieczny.

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu".

TEATR NA KREDYTOWEJ. Codziennie „Typ A".

INSTYTUT REDUTY. Dziś komedja A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reżyserji Osterwy.

Nasza rubryka

WYKWALIFIKOWANA nauczycielka (magister praw) poszukuje odpowiedniego zajęcia w Warszawie lub na wyjazd. Referencje. Udziela lekcyj. Zakres gimnazjalny. Specjalność: łacina, matematyka, fizyka. Tel. 637-21.

Z Rady Zawodowej

W sprawie teroryzowania robotników w piekarni Ryszmana (Wałowa 6)

Na posiedzeniu Wydziału Rady Zawodowej m. Warszawy w dniu 5 lipca r. b. rozpatrywano kwestję stałego łamania przez właścicieli zakładów przemysłowych ustaw o czasie pracy, urlopach, umowach zbiorowych i t p.

Interwencje Związków w Inspektoracie Pracy nie wiele pomagają, gdyż w Inspektoracie za dużo jest skarżących, a za mało wykonywujących interwencje w zakładach pracy p. Inspektorów. O ile w różnych dziedzinach biurowości jest przerost biurokratycznej maszyny, o tyle tam, gdzie idzie o obronę praw robotniczych, niema dostatecznej obsługi. Dlatego też przedsiębiorcy buszują bezkarnie, lekceważąc i łamiąc prawo.

Gdy robotnicy odwołują się w takich wypadkach do Inspekcji Pracy, to prawie z reguły padają ofiarą mściwości przedsiębiorców, gdyż bywają wydalani z pracy. A więc tu do szeregu bezprawi przedsiębiorców przybywa jeszcze jedno bezprawie zemsty.

W ostatnim czasie mamy do zanotowania jaskrawy przykład takiego teroryzowania robotników w piekarni G. Ryszmana przy ul. Wałowej 6. Ryszman wydalił z pracy kilku robotników za to, że zeznawali w Inspektoracie prawdę o jego nieprawnem postępowaniu i o nieludzkich warunkach pracy w piekarni.

Rada Zawodowa jaknajostrzej potępia te dzikie metody teroryzowania robotników i zastrzega się przeciwko dupuszczaniu do takiego rozzuchwalenia przedsiębiorców. Te prowokacyjne metody postępowania znajdą energiczny odpór w zarządzeniach Rady.

Rada Zawodowa z całem uznaniem popiera odruch solidarności robotników piekarni Ryszmana, którzy zastrajkowali w obronie niesłusznie wydalonych i zdecydowali powrócić do pracy tylko wówczas, gdy niesłusznie wydaleni przyjęci będą napowrót do pracy. W sprawie bezprawia Ryszmana Wydział Rady wysyła delegację do Min. Opieki Społecznej w osobach tow. tow. Piontka, Lichtensteina i Witkowskiego.

Łańcuch na obozy Czerwonych Harcerzy

Tow. L. Wasilewski wpłaca zł 10.

Tow. K. Pużak zł. 5.

Tow. I. Klibański — zł. 2.

Tow. L. Winterok — zł. 2.

Tow. J. Libkind — zł. 2 i wzywa tow. Karola Bugajskiego.

W. Lipszycówna wpłaca 2 zł. i wzywa J. Stopnickiego i J. Deptułę.

W. Rybicka wpłaca 2 zł. i wzywa dr. Budzińską-Tylicką i Tomaszewską z Żyrardowa.

T. wpłac 2 zł.

Tow. H. Zuwrzyński wpłaca 2 zł. i wzywa tow. Mieczysława Babisa, Romana Dąbrowskiego i Piotra Gajewskiego.

Tow. Krystyna Lichaczewska wpłaca 2 zł. i wzywa tow. tow.: Śledzińskiego, Maxamina i Wojewodę.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Czerwona Dama".
APOLLO: „Bengali".
ACRON: „Król królów".
ANTINEA: „Wyspa skarbów" i rewja przebojów.
AMOR: „Twe usta kłamią" i „Flip i Flap w Legji".
AS: „Pat i Patachon".
ATLANTIC: „Pościg za cieniem".
COLOSSEUM: „Symfonja życia" i „Czarny kot".
COLOSSEUM MAŁE: „Miłość bez s ów" i „Dwa oblicza".
CORSO: „Antek policmajster" i rewja.
CAPITOL: „Miłość dla początkujących".
CASINO: „Niedokończona symfonja"
CZARY: „Miljon na ulicy" i „Wyspa potępieńców".
FAMA: „Małe kobietki".
FILHARMONJA: „Rewolucja śmiechu" z Shirley Temple.
FORUM: „Przedmieście" i „Precz z kryzysem".
FLORIDA: „Kawalkada" i „W 80 minut dookoła świata".
HELJOS: „Ja mam temperament" i „Król areny".
KOMETA: „To lubią mężczyźni" i rewja.

LOS: Nieczynny do 1 września.
MAJESTIC: „Niebezpieczny kochanek".

LUX: „Skradziono człowieka" i „Zuzanna Lenox" (kurtyzana).
MASKA: „Świat się śmieje" i film polski.
MEWA: „Pożar nad Wołgą" i „Serce Indqanki".
MIEJSKI: „Poco pracować" i „Viva Villa".

MUCHA: „Tu rządzi humor" i „Tajemnica białego piekła".
NOWA TOMBOLA: „Teraz i zawsze" i „Ucieczka przed ślubem".
OKO PRASKIE: „Człowiek, który zabił", „Kiki".
PALACE: „Pieśń kozaka" i „Szalona wdówka".
POPULARNY: Od dziś „Viva Villa" i rewja.
PETIT TRIANON: „Noc dla ciebie" i „Dama z Moulin Rouge".
PAN: „Zmiana serc".
PROMIEŃ: „Bokser i dama".
PRAGA: „Zuzu" i „Azef".
ROXY: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
RIALTO: „Noce wiedeńskie".
RIVIERA: „Dwie sieroty".
STYLOWY: „Człowiek, który sprzedał głowę".
SOKÓŁ: „Jej szampańska noc" i „Wielkomiejska symfonja".
SFINKS: „Świat się śmieje" i „Kleopatra".
ŚWIATOWID: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś".
TON: „Córka gen. Pankratowa"
UCIECHA: „Niebezpieczny flirt" i „Pojedynek ze śmiercią".
UNJA: „Świat się śmieje" i „Bezimienni bohaterowie".
VARIETE (Cyrk): „Córka gen. Pankratowa", rewja i występy M. Hermana.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.